Dzisiejszy numer zawiera 6 stron.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Wilno, Środa 19 Marca 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 65 (1707)

Dlaczego uchyliłem się od misji tworzenia rządu?

Wyjaśnienia Marszałka Piłsudskiego.

Wczoraj, to zn. w poniedziałek po decyzji Pana Prezydenta o przyjęciu dymisji gabinetu pana Bartla. Pan Prezydent zwrócił się do mnie z żądaniem, abym objął prezydjum i sformował nowy rząd. Nie zwykłem odmawiać Panu Prezydentowi jakiejkolwiek pomocy w Jego urzędowaniu. Nie zwykłem dlatego, że zawsze w pamięci mam ten piękny i niepiękny dla mnie czas, kiedy byłem Naczelnikiem Państwa i Naczelnym Wodzem armji, będącej w wojnie i zostałem zupełnie samotny ze swoją pracą tak dalece, iż z wyjątkiem bardzo ścisłego otoczenia nie miałem w centrum państwa żadnej szczerej, żadnej chętnej pomocy. Długą jednak rozmowę z Panem Prezydentem ku swojemu wstydowi zakończyłem, nie powiem zupełną odmową, lecz prośbą w stosunku do Pana Prezydenta, aby zechciał zrobić inne próby niż ze mną, gdyż nie mógłbym nie stwierdzić, że to zadanie byłoby w tej sytuacji, w jakiej żyjemy, dla mnie prawie ponad siły. Dodałem zaś Panu Prezydentowi, że nie będę mógł nie wytłumaczyć publicznie motywów, dla których tak nieładnie w stosunku do Prezydenta postąpiłem.

Przypuszczam, że niejednemu z Polaków i niejednej z Polek jest znany mój wstręt organiczny do metody pracy, którą wogóle parlamenty, a nasz Sejm specjalnie stosuje do swoich robót. Istotnie, wydaje mi się niekiedy, że metoda pracy sejmowej jest wymyślona dlatego, żeby wzniecić u każdego pogardę dla tej metody. Tak przeczy ona bowiem każdemu pojęciu o pracy, tak przeczy ona bowiem wszystkiemu, co może być nazwane sumiennem, produktywnem, już nie mówię rozumnem czy nawet rozsądnem. Każda bowiem praca techniczna, a rząd każdy pracy czysto technicznej ma najwięcej, staje się atechniczną, treść sama pracy otrzymuje cios natychmiast, gdy minie przedsionek pewnego gmachu na ulicy Wiejskiej. Lecz nie był to ten motyw, który mnie zmuszał do odmownych w stosunku do propozycji Pana Prezydenta myśli. Nad tem przeszedłbym nietrudno do porządku dziennego.

Przeszkody główne dla mnie, które Panu Prezydentowi krótko wyłuszczyłem, są całkiem innej natury. Pierwsza jest to niezwykła łatwość u pp. posłów brudzenia sobie języka, niezwykle łatwem u nich oszczerstwem.

Nie mogę nie zwrócić uwagi na to, iż przerażony byłem tą stroną życia p.p. posłów jeszcze wtedy, gdy byłem Naczelnikiem Państwa. Przyczem rzeczą najcharakterystyczniejszą i najbardziej nikczemną jest zawsze to, że taki oszczerczy język zaczyna swoją niecną pracę nagle i niespodziewanie wtedy jedynie, gdy chodzi o osobę, która wchodzi w ten czy inny sposób w jakąś grę polityczną. Tak, że taki oszczerczy język nie może nie dać powodu do myślenia, że działają w tym wypadku nie inne motywy, jak drobny nawet interes własnej korzyści czy zazdrości czy też korzyści jakiejś grupy czy grupki pp. posłów. Nie szczędzą wtedy ci panowie ani przyjaciół, ani nieprzyjaciół, utrzymują zresztą z takim panem zaszczekanym i zabrudzonym ich brudną śliną stosunki nawet zażyłej znajomości. Tak, że to postępowanie wygląda mnie zawsze jako nieodłączne od fachu pana posła jako coś, co wydaje się prawdopodobnie tym panom za pracę pana posła konieczną i obowiązkową. Dodam, eż nie szczędzą wtedy ani czci kobiet, ani dziecka, ani kogokolwiek nawet z bliskich znajomych danego objektu dla ich brudnej śliny. Dodam jeszcze, że taki pan nadzwyczajnie łatwo ustępuje, bardzo łatwo, przy najlżejszym nacisku od takiego oszczerstwa.

Wobec tego, iż w życiu swojem, nie znosząc wogóle oszczerstwa, wyrzucałem za drzwi conajmniej setki osób za próby oszczerstwa w stosunku nawet do dalszych moich znajomych, wobec tego, że większą ilość skrzyczałem i zbeształem tak, że języka w gębie zapomnieli, nie jestem w stanie przypuszczać, abym mógł łatwo a nawet i bardzo trudno oddychać atmosferą przepełnioną taką nikczemnością.

Drugie: w zwyczajach i obyczajach panów posłów istnieje jakaś śmieszna, jakaś nieprzyzwoita forma bytowania, która dla mnie jest poprostu niedopuszczalną, mianowicie: mówienie nierzeczowo o każdej kwestji i każdej pracy. Taka zwykła gadalnia. I zawsze sobie mówię — a niechby sobie tak mówili, ale dlaczego ja, ja, sumienny człowiek, który się na rzeczy zna, rzeczowo o niej myśli, mam słuchać ich słów nierzeczowych. Dlaczego się mam męczyć i wymyślać określenia, któreby analfabecie wytłumaczyć mogły to, czego on niezdolny jest zrozumieć. Naturalnie, że ten sposób jest bardzo męczący i bardzo trudny, lecz nad tem przejść do porządku także można. Lecz nie mógłbym łatwo i trudno nawet znosić ton pp. posłów, który pozwala nie na uszczypliwość i złośliwość, gdyż to także jest mniejsze, lecz na ton wyższości swego, często durackiego sądu w stosunku do ludzi, którzy masę pracy włożyli w to, aby o rzeczy rzeczowo mówić. Tego nikczemnego tonu wyższości, który, jakkolwiek oznacza prestiżowe stanowisko p. posła, tej napastliwej głupio przyczepskiej formy, ja osobiście poprostu nie znoszę. Bez względu na to, czy tyczy się mnie czy kogo innego. Jeżeli użyłem słowa nikczemność, to jedynie dlatego, że i w tym wypadku nie mogę nie dostrzegać stale i ciągle, że zwyczajem obyczajem pp. posłów jest bezceremonjalny stosunek jedynie wtedy, gdy chodzi o osobistą korzyść lub zawiść, lub też o korzyść tak zw. przezemnie wygódki partyjnej.

Nie chcę, ażeby mnie źle tłumaczono. Człowiek głupi i niewykształcony bardzo często ma bardzo piękną duszę. I zwykle ja sobie zgóry mówię, że jest gdzieś jakiś zakątek pracy ludzkiej, gdzie ja znacznie jestem głupszy i mniej wykształcony i znacznie mniej rzeczowy niż taki osobnik. I wcale się nie wstydzę swej w tej mierze skromności i szukaćbym nie mógł, bobym się wstydził jakiejś supremacji w takich właśnie zakątkach. Lecz pan poseł, jako nieodpowiedzialny ani honorowo ani pod względem czci ani pod względem rozumu ani pod względem rozsądku ani pod względem pracy i uciekający jak najstaranniej nie od czego innego jak od odpowiedzialności, czyni z siebie poprostu potworka, który dla swego jakoby prestiżu skacze po różnych pracach w każdej chwili zmieniając sąd o rzeczy i czepiając się ludzi na sposób jakiegoś gałgańskiego psa.

Nie kto inny jak ja był w Polsce wynalazcą Sejmu a zatem i wynalazcą pp. posłów i nie mogę nie powiedzieć, że natychmiast nauczony nikczemnością niecnego Sejmu pierwszego i przypatrując się obyczajom i zwyczajom tego nowego w Polsce zjawiska twierdziłem sobie ciągle i dotąd to twierdzę, że pomiędzy nowemi nabytkami, które Polska ma od czasu swego niepodległego bytu, bodaj najnikczemniejszym jest pan poseł do Sejmu. Dotąd w pamięci mi ciągle stoją postępowania tych panów w stosunku do Prezydentów Rzplitej. Oto jeden z charakterystycznych obrazków.

Wszyscy u nas przysięgali, przysięga więc każdy z ministrów, przysięgał Pan Prezydent, przysięga każdy sędzia, przysięga każdy oficer. Ci panowie jakoby ślubują. Widziałem tę scenę, jak ja nazywam, slabowanie. Taki bezczelny pan, który od innych żąda przysięgi rozwalony z rozpiętemi spodniami, łaskawie wymawia tak, że nikt go nie rozumie, jakieś słowo, zaczynające się na ś. I takie slabowane portki chcą odbierać przysięgę i chcą się panoszyć swoim brudnym, jakoby prestiżowym, językiem.

Ta nieprzyzwoita forma prestiżu, tak uchybiająca człowiekowi forma bytowania należy do tych właściwości charakteru polskiego, które znoszę z takim trudem, gdy w życiu tę właściwość spotykam, że nie mogę nie twierdzić, iż bez zmniejszenia tego prestiżu chociażby gwałtem nie mógłbym przeżyć z takimi panami nawet dwóch dni. Wreszcie przechodzę do trzeciej prawie niemożliwości mego współżycia nawet z Sejmem, już nie mówię o współpracy. Mówię tu o poczuciu honoru. Gdy myślę o honorze, zawsze przypominem sobie moje próby określenia honoru i potrzeby jego w życiu, którą zawsze mam w pamięci. Mianowicie, że honor jest surogatem cnoty i dlatego jest bardzo potrzebny w życiu. Cnota tak wysokie stawia od człowieka wymagania, że rzadko człowiek może odpowiedzieć wymogom cnoty. Honor zaś idąc niżej od cnoty, wymaga znacznie mniejszych wysiłków ludzkich dlatego, by się utrzymać na przeciętnej ludzkości. Ja osobiście, o ile sobie przypominam, nigdy w życiu nie potrafiłem naruszyć granic honoru i dlatego jestem niezwykle wrażliwy, gdy wymogi honoru są naruszane z widoczną dla niehonorowego człowieka łatwością. Niestety, panowie posłowie już w samym początku istnienia u nas Sejmu poszli na drogę wymazania ze słownika swego słowa honor. Ba, więcej! Urządzono się w ten sposób, aby nieodpowiedzialność posła rozciągnięto obowiązkowo dla posła w kierunku nieodpowiedzialności honorowej. Tak daleko, jak świat cywilizowany sięga, nie poszła żadna instytucja, żadna grupa, żadne stowarzyszenie, a tem bardziej żadna instytucja o państwowym charakterze. Ja nie przypuszczam, aby można było znaleźć bezwstyd tak daleki i tak nikczemny, jak ten, który został znaleziony dla panów posłów właśnie w Polsce. Wyznaję, że będąc Naczelnikiem Państwa przypuszczałem, że znajdę w Polsce, gdzie jakoby honor stoi wysoko, jakiś odruch niweczący to niecne dzieło p. Trąmpczyńskiego. Osobiście widziałem ludzi, którzy mnie prosili o pozwolenie, jako swego wodza, zastrzelenia kilku panów, pomiędzy innymi i p. Trąmpczyńskiego, i którzy, gdym im tego odmówił, szukali samobójczej śmierci.

Niestety, tego spodziewanego odruchu nie znalazłem, Jedynie w ostatnich czasach, gdy z powodu ostatnich wyborów weszło do Sejmu grono ludzi całkiem świeżych, krórzy z brudami pp. posłów nie mieli do czynienia, mam nareszcie w tym samym Sejmie najliczniejszy Klub Bloku Bezpartyjnego, który publicznie się wyrzekł przywileju nietykalności poselskiej, łącząc to razem z unikaniem nieodpowiedzialności honorowej. Jeżeli jednak postępowanie większości panów posłów, właśnie dlatego największy klub poselski wyłącza z miana posłów, to moja sytuacja w takiem towarzystwie staje się nie do wytrzymania.

Wyłuszczając te motywy Panu Prezydentowi zakończyłem prośbą do Niego, aby zechciał może próbować innych wyjść, nie robiąc dla mnie tak wielkiego wysiłku, w którym dusza moja zanadto łamać się będzie. Pozostał jednak we mnie wstyd, że Panu Prezydentowi mogłem odmówić pomocy. I pomimo woli przypominały mi się moje złote sny dziecka.

W dzieciństwie bowiem, gdy byłem małym chłopcem, sądziłem naiwnie, że nie masz granic dla tego, co znieść mogę i granic dla tego, co mogę na sobie wymóc. Pamiętam śmieszne moje dziecinne eksperymenty. Kładłem więc palec do palącej się świecy. Robiłem wszystkie próby dla przezwyciężenia naturalnego u dziecka uczucia strachu, robiłem wszystkie błazeństwa i wszystkie miary tego, co dziecko wytrzymać może i podniecałem wciąż swoją wyobraźnię i stawiałem jej coraz nowe wymogi, coraz nowe żądania. Jednak i wtedy cofałem się przed niektóremi rzeczami. Zwykłem cofaniem się, które do główki dziecinnej stale wracało, była samokrytyka, że jednak pewnych rzeczy na sobie wymóc nie potrafię. I wtedy zawsze stawiałem przed sobą talerz z ekskrementami, twierdząc: więc próbój. Ta próba dziecinnej prawdy, gdy dziecko rosło w wielkość, powracała mi często pod tą właśnie nazwą, jako jakiś egzamin do złożenia, gdy stawałem przed jakoby niemożliwościami. To samo wspomnienie na myśl mi przychodziło, gdym Panu Prezydentowi wreszcie odpowiedział, że gdyby Panu Prezydentowi inne próby się nie udały, staję do Jego rozporządzenia.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Profesor Szymański otrzymał misję tworzenia gabinetu.

WARSZAWA. 18.III. (Pat). Kancelarja cywilna Pana Rrezydenta Rzeczypospolitej komunikuje: Pan Prezydent powierzył misję tworzenia gabinetu p. prof. Juljanowi Szymańskiemu, marszałkowi Senatu.

Jeszcze jedna próba współpracy Sejmu z Rządem.

Oświadczenie p. marszałka Senatu.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Pan marszałek Senatu Szymański, proszony przez przedstawiciela Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych o poinformowanie prasy o treści odpowiedzi, jaką dał Panu Prezydentowi Rzplitej na udzieloną mu misję stworzenia gabinetu, oświadczył:

„W toku rozmowy, jaką miałem wczoraj na Zamku z Panem Prezydentem Rzeczypospolitej razem z p. marszałkiem Sejmu, oświadczyłem Panu Prezydentowi Rzplitej, że — zdaniem mojem — współpraca Rządu z Sejmem byłaby może jeszcze możliwa i nie należy z niej jeszcze rezygnować. W każdym razie zakończyłem dewizą: „Concordia res parvae crescunt, discordia magnae dilabuntur". Należy życzyć, aby to było zrozumiane i w Sejmie. Wczoraj wieczorem zostałem przez Pana Prezydenta zaproszony powtórnie na Zamek. Pan Precydent oświadczył mi, że wobec tego, że wyraziłem przekonanie o możności współpracy, chce mi powierzyć misję tworzenia gabinetu. Poprosiłem o czas do namysłu i udałem się do P. Marszałka Piłsudskiego. Pan Marszałek Piłsudski powiedział mi, że on sam nie jest w stanie rozmawiać z Sejmem, o ile zaś ja mam jeszcze możność rozmawiania, to ażebym się podjął stworzenia gabinetu. Dziś o godzinie 3-ej po południu otrzymałem potwierdzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej powierzenia mi misji. Odbyłem niezwłocznie konferencję z p. premjerem Bartlem i p. marszałkiem Sejmu Daszyńskim. Z uwagi na jutrzejsze uroczystości, wstrzymałem dalsze konferencje. Natomiast w czwartek rozpocznę rozmowy z przedstawicielami stronnictw sejmowych".

W dalszych prywatnych rozmowach z dziennikarzami Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych p. marsz. Szymański udzielił wyjaśnień. Z nich wynika, że dzień dzisiejszy to jest środa, z uwagi na uroczystości imienin, będzie wolny od konferencyj. Jak bowiem zaznaczył p. marszałek, jest to święto, które ja osobiście szanuję i ci, którzy wejdą ze mną do gabinetu muszą również szanować.

Na pytanie, gdzie i w jaki sposób będą się odbywały konferencje p. marsz. odpowiedział: „Będę wzywał do siebie do gabinetu do gmachu Senatu przedstawicieli klubów według liczebności ich". Wreszcie na ostatnie pytanie, czy marsz. Szymański zamierza zasięgnąć od prezydjów stronnictw opinji, czy też nosi się zgóry z zamiarem utworzenia gabinetu parlamentarnego, oświadczył: że w tym właśnie celu chce zasięgnąć opinji ugrupowań sejmowych.

Deklaracja Bezpartyjnego Bloku.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Wczoraj o godz. 11 przed. południem pod przewodnictwem posła pułk. Sławka odbyło się plenarne posiedzenie klubu B.B.W.R. Na posiedzeniu tem byli obecni prawie wszyscy posłowie i senatorowie tego klubu. Po referacie pana posła Sławka i dyskusji uchwalono przez aklamację rezolucję treści następującej:

„Ostatnie wydarzenia na gruncie sejmowym wytworzyły niebywałą sytuację polityczną. W ciągu niespełna czterech miesięcy zblokowane partje opozycyjne, po raz drugi spowodowały przesilenie rządu, i to w chwili, gdy prace nad budżetem państwa nie zostały jeszcze ukończone Wyraźnie obłudnym i nieuczciwym jest czyn motywowania przez partje opozycyjne wniosku o wyrażenie wotum nieufności p. ministrowi pracy oraz ministrowi oświaty. P. P. S. (CKW) chodziło poprostu o uczynienie z Kas Chorych organizacji ich agitatorów politycznych, a narodowej demokracji o osadzenie swoich agitatorów partyjnych w szkolnictwie.

Przesłonienie tych istotnych celów pozorami obrony „praworządności" przez autorów, wezwanie do gwałtu przeciw zarządowi Kas Chorych jest bezczelnością i kłamstwem, w które nawet w tym Sejmie zdaje się nie wierzono.

Należy zastrzec się jak najkategoryczniej przeciw tego rodzaju działalności zjednoczonych stronnictw opozycji, prowadzących jedynie do zupełnego zanarchizowania kraju. Klub BBWR stwierdza, że Sejm wywołując przesilenie rządowe przerwał sam swoją pracę nad budżetem państwa, albowiem w okresie kryzysu gabinetu Sejm nie ma prawa obradowania. Nie wolno mu przez zwoływanie posiedzeń plenarnych, utrudniać Panu Prezydentowi w jego ciężkiej pracy załatwienia tak w ciągu tej sesji po raz drugi nierozumnie i nieodpowiedzialnie wywołanego przesilenia rządowego.

Dlatego też Klub BBWR, znając z długiego doświadczenia warcholstwo czynników partyjnych, brak objektywizmu czynników kierowniczych w Sejmie, a tem samem przewidując, że czynne próby w kierunku nieliczenia się przez Sejm z wytworzoną przez sam Sejm sytuacją, która nawet że strony marsz. Daszyńskiego znalazła tego rodzaju zapowiedź, oświadcza kategorycznie, że wszelkim próbom zwołania plenarnych posiedzeń w Sejmie, aż do czasu załatwienia przez Prezydenta przesilenia, oprze się z cała bezwzględnością, nie cofając się przed użyciem jak najostrzejszych środków".

Dwa zgony.

Tel. od wł. kor, z Warszawy.

Zgon prof. Karola Apla.

Zmarł Karol Appel, znakomity filolog. profesor horowy uniwersytetu warszawskiego, autor licznych i cennych prac z zakresu językoznawstwa porównawczego.

Zgon artystki Manowskiej.

Zmarła w Warszawie znana i niegdyś bardzo ceniona artystka operetkowa Wanda Manowska, która talentem swym oraz temperamentem i humorem czarowała przez długie lata publiczność warszawską.

Konferencja w sprawie ustalenia tekstu projektu ustawy o prawie prasowem.

WARSZAWA, 18.III (Pat.) W Prezydjum Rady Ministrów odbył się szereg konferencyj pod przewodnictwem szefa biura prawnego prezesa Rady Ministrów p. Piętaka, w sprawie ustalenia tekstu projektu ustawy o prawie prasowem.

W konferencjach tych brali udział: z ramienia Ministerstwa Sprawiedliwości prok. Sądu Najwyższego Kuczyński, kierownik biura prasowego Prezydjum Rady Ministrów p. Hładki z ramienia Związku Wydawców Polskich prezydjum tego związku w osobach p. Krzywoszewskiego, Nieklewicza, Lewandowskiego oraz dyrektora biura Związku Wydawców p. Kauzika.

Za podstawę dyskusji wzięty był projekt ustny, opracowany przez Związek Wydawców Polskich, przyczem w wyniku konferencji został ustalony tekst projektu, całkowicie ze Związkiem uzgodniony. Poszezególne postanowienia projektu były nadto omówione z Polskiem T-wem wydawców książek i Związkiem organizacyj przemysłu graficznego.

Po zawarciu umowy handlowej z Niemcami.

Exposé ministra przemysłu i handlu w sprawie zawartego traktatu z Niemcami.

WARSZAWA, 18.III. (Pat) Dnia 18 b. m. odbyła się u p. ministra przemysłu i handlu konferencja prasowa, poświęcona sprawie podpisanej wczoraj umowie handlowej między Rzeczpospolitą Polską a Rzeszą niemiecką, na której p. minister wypowiedział krótkie expose w sprawie zawartego traktatu.

Między innemi p. minister podkreślił, iż podpisanie przez Polskę umowy handlowej dowodzi szczerego pragnienia naszego państwa zawarcia tej umowy, tylko z tem zastrzeżeniem, iż podpis nasz nie mógłby być położony za każdą cenę Jeśli bezsprzecznie 5 lat trwająca wojna celna z Niemcami przyniosła naszemu życiu gospodarczemu pewne zjawiska dodatnie, w każdym razie na każdym odcinku życia narodowego pokój jest zawsze lepszy, niż wojna. Dwa fakty: umowa likwidacyjna z Rzeszą oraz wczoraj podpisana umowa handlowa ujawniają zdecydowane tendencje pokojowe Polski na odcinku politycznym, jak i gospodarczym. Umowa handlowa tak jak zresztą wszystkie umowy, zawierane między państwami czy też jednostkami, zawierają w sobie i dodatnie, i ujemne strony i są rezultatem kompromisowości. Żadna zresztą umowa nie jest ani dobra, ani zła. Życie dopiero wykazuje ich wartość i w ramy formalne wlewa właściwą treść. Przechodząc do analizy umowy handlowej z Niemcami, pan minister podniósł, iż dla rolnictwa naszego powstają bezsprzecznie nowe możliwości rozwojowe, tak przez zdobycie dla naszej produkcji rolnej, a w szczególności hodowlanej, dużego rynku niemieckiego jako eksportowego, jak również przez otrzymanie dla Polski swobodnego tranzytu dla jej produkcji przez Niemcy, do takich rynków odbiorczych, jak Francja, Belgja czy Holandja.

Oceniając objektywnie plusy i minusy zawartego układu, p. minister przechodząc do sprawy przemysłu przetwórczego zwrócił uwagę słuchaczy na możliwość znalezienia się tej właśnie gałęzi naszego życia gospodarczego w trudniejszych warunkach, aniżeli to miało miejsce w czasie przedtraktatowym. W każdym razie przemysł przetwórczy nie tyle jest zależny od możliwości eksportowych, ile od rozwoju zdolności konsumcyjnych naszego życia wewnętrznego. Przyczem przemysł przetwórczy w traktacie tym zdobył sobie moment przejściowy dla przystosowania się do nowych warunków, to jest zapewnienie nienaruszalności naszego systemu celnego.

Dodatniemi możliwościami również obsadzony być może naskutek naszej umowy z Rzeszą przemysł surowcowy, zatrudniający u nas wielką ilość rąk roboczych. Handel zyska przez wzmożenie obrotu i zdobycie sobie szeregu źródeł bezpośredniego zaopatrzenia. Tutaj minister podniósł iż niebezpieczeństwo dla handlu leży raczej w szczególnem osłabieniu konjunkturalnem i ta gałęź naszej gospodarki musi otrzymać pomoc ze strony czynników miarodajnych, a w szczególności pomoc kredytową.

W dalszym ciągu przemówienia p. minister podniósł, iż stosunek beztraktatowy z sąsiadem o dużej, wspólnej granicy nie jest normalny, natomiast tylko stosunek traktatowy jest wskazany i pożyteczny. W stosunku do sprawy zawarcia umowy handlowej między Polską i Niemcami, po obu stornach trzeba było przełamać pewną psychozę, która da się scharakteryzować obawą przed zawarciem tego traktatu.

Nie wdając się w szczegóły umowy p. minister, kończąc swe niezmiernie interesujace expose, podkreślił, iż rezultaty **sumaryczne zawartego** zumienia będą bezsprzecznie dodatnie

Dziękując p. ministrowi Twardowskiemu za trudy poniesione przy zawieraniu tej umowy z Niemcami, p. minister Kwiatkowski udzielił głosu p. ministrowi Twardowskiemu, który w krótkości podał schemat umowy, podkreślając, iż jego cechą charakterystyczną jest kontyngentowość. Dzięki zawartej umowie upadają zarządzenia bojowe (zakazy przywozu i wywozu, jako też cła bojowe). Po obu tych przemówieniach obecni na konferencji dziennikarze stawiali szereg pytań dotyczących traktatu polsko-niemieckiego, na które szczegółowo odpowiadał p. minister przemysłu i handlu E. Kwiatkowski.

Wicemarszałek Senatu o traktacie handlowym.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Wicemarszałek Senatu Gliwic w związku z podpisaniem traktatu polsko-niemieckiego udzielił następującego wywiadu parsowego. Uważam traktat handlowy z Niemcami za krok doniosły w kierunku zbliżenia gospodarczego polsko-niemieckiego. Pomijając fakt, że stan beztraktatowy dla Polski nie był bolesny, uznaję jednak, że uporządkowanie stosunków gospodarczych między sąsiadującemi państwami było rzeczą niezbędną. Traktat ten kładzie kres niewyraźnym stosunkom gospodarczym i będzie podstawą do bardzo ożywionej wymiany towarów między Polską a Niemcami. Ten nawet stan rzeczy jaki wprowadził traktat handlowy odbije się niezawodnie również na międzynarodowej sytuacji finansowej Polski w kierunku dla nas korzystnym.

Niemcy o umowie handlowej z Polską.

BERLIN, 18.III. (Pat). Ukazał się dziś komunikat półurzędowy, zawierający szereg wyjaśnień co do zarzutu, jaki niemiecka prasa opozycyjna podnosi przeciwko traktatowi handlowemu z Polską.

Niemieckie czynniki miarodajne— oświadcza komunikat — przyznają, że sprawa umowy gospodarczej z Polską jest bardzo ważna i że dyskusja nad tą sprawą jest rzeczą pożądaną, atoli ma ona mieć charakter rzeczowy, pozbawiony przesady i zacietrzewienia.

Odpowiadając na zarzuty, stawiane pos. Rauscherowi, iż z niewytłumaczonym pośpiechem i nieostrożnością podpisał traktat handlowy z Polską, który w obecnej swej formie zadać może poważny cios rolnictwu niemieckiemu, komunikat wskazuje, że rokowania handlowe z Polską trwały już 5 lat, obecna zaś faza rokowań trwała od listopada r. ub. do chwili podpisania, wobec tego zarzut pośpiechu jest nieuzasadniony.

Błędnym jest również zarzut, jakoby traktat handlowy z Polską przynieść miał ciężkie straty rolnictwu niemieckiemu. Twierdzenie, że traktat handlowy polsko-niemiecki zagraża niemiecko-austrjackiej umowie drzewnej, zawartej jakoby w czasie pobytu kanclerza Schobera w Berlinie, a przewidującej cło na drzewo w wysokości 75 fen. komunikat nazywa fałszywem i niebezpiecznem, niepozostającem przytem w żadnym związku ze sprawą zawarcia umowy handlowej z Polską.

Umowa drzewna z Austrją dotychczas nie została zawarta, a cło w wysokości 75 fen. jest zupełnie zmyślone z Austrją bowiem toczą się jeszcze rokowania. Reasumując swe wywody, komunikat wylicza korzyści, jakie prawdopodobnie wynikną dla Niemiec z zawarcia umowy handlowej z Polską i wyraża nadzieję na znaczny wzrost eksportu niemieckiego do Polski.

Głosy prasy niemieckiej o umowie handlowej z Polską.

BERLIN, 18.III (Pat.) Cała prasa niemiecka w obszernych komentarzach omawia podpisanie polsko-niemieckiej umowy handlowej. „Germania" ostrzega przed zbytnim optymizmem, podkreślając, że w najbliższej przyszłości oczekiwać należy prawdziwego zalewu zamówień z Polski i że wobec tego eksporterzy niemieccy powinni być ostrożni przy udzielaniu kredytu. Na szczególne uznanie — zdaniem dziennika — zasługuje okoliczność ta, iż przyznano Niemcom cła konwencjonalne, zawarte w polskich traktatach handlowych z Czechosłowacją i Francją, a więc z głównymi konkurentami Niemiec na rynkach polskich. „Vossische Ztg." uważa, że uzyskanie ochrony rolnictwa, znajdujące swój wyraz w tem, iż Niemcy nie związały się żadnemi cłami agrarnemi wobec Polski, zadaje kłam agitacji Landsbundu przeciwko traktatowi

Nacjonalistyczny „Deutsche Allgemeine Ztg." podkreśla, że należy oczekiwać ostrych debat parlamentarnych nad traktatem. Hugenbergowski „Der Tag" pisze: Traktat obciąża niemiecką gospodarkę rolną wschodniego pogranicza i przemysł węglowy na Górnym Śląsku niemieckim. Tem samem emigracja z niemieckich prowincyj wschodnich uzyskała nową podnietę, co spowoduje osłabienie pozycji Niemiec pod względem narodowym. Politycznie traktat handlowy podobnie jak i układ likwidacyjny, wzmocni kredyt moralny Polski, a tem samem jej pozycję materjalną w świecie. Polityka pos. Rauschera — utrzymuje dziennik — umożliwi Polsce dokonanie powtórnego wyłomu w pozycji Niemiec, za co winę ponosi tylko lekkomyślność niemiecka.

Wręcz odwrotnie uważa „Vossische Ztg.", że przez podpisanie traktatu handlowego Niemcom udało się przeforsować zniesienie wysokiego muru celnego, jakim była uprzednio Polska. Organ socjalistyczny przypuszcza, że związki zawodowe robotników, przedsiębiorców i przedstawicieli samorządów w prowincjach wschodnich, które najbardziej odczuwały skutki polsko-niemieckiej wojny gospodarczej, spotkają z całym uznaniem zawarcie traktatu między Polską a Niemcami. Fakt, że obecna umowa handlowa opiera się na klauzuli największego uprzywilejowania, jest wprawdzie brakiem, nie można jednak zaprzeczyć, iż udało się osiągnąć nareszcie wielki postęp.

Podpisanie przez prezydenta Hindenburga umowy likwidacyjnej.

BERLIN, 18-III. (Pat). Dnia 18 marca w godzinach popołudniowych prezydent Rzeszy Hindenburg podpisał ustawę, zawierającą umowę likwidacyjną z Polską. Jednocześnie prezydent zwrócił się do rządu Rzeszy o opracowanie programu pomocy dla wschodnich prowincyj niemieckich.

Z konferencji londyńskiej.

Nie należy oczekiwać poważnych rezultatów.

PARYŻ, 18.III (Pat). Głównym przedmiotem, zajmującym w dalszym ciągu prasę tutejszą, jest konferencja londyńska. Panuje ogólne przekonanie, że nie mogąc ostatecznie osiągnąć rezultatów poważnych, dojdzie ona do pozornego porozumienia, mającego na celu zamaskowanie niepowodzenia, na które konferencja skazana była od początku.

Radykalna „La Volonté" uważa, że zachowanie się przedstawicielstwa francuskiego w Londynie natchnione jest przedewszystkiem myślą o bezpieczeństwie. Rozbrojenie — twierdzi dziennik — jest zadaniem, które się nie da rozwiązać. Zależeć ono może jedynie od rozwoju ogólnej organizacji pokoju, który zkolei zależy od postępu procedury rozjemczej, popartej odpowiedniemi gwarancjami. Francja godzi się na obowiązkowy arbitraż, lecz skoro inni od niego się uchylają, pozostaje jej tylko zapewnić swe bezpieczeństwo własnemi środkami.

„Ere Nouvelle" chwali Brianda, że nie opuścił Londynu i nie powrócił do Paryża Oznaczałoby to zerwanie rokowań, a wszelkie zerwanie wytwarza położenie niepożądane i niebezpieczne na przyszłość. Inna rzecz, co przyniesie pozostanie jego w Londynie. Prawdopodobnie nie wiele, gdyż nie wyłoni się z tych długich rokowań ani pakt bezpieczeństwa, dopełniający pakt Kelloga, ani pakt, rozwiązujący tarcia w sprawie rozbrojenia morskiego między Francją a Włochami. Może uda się doprowadzić do pewnego porozumienia w drugorzędnych sprawach technicznych.

Kosztowna delegacja.

WASZYNGTON, 18 III. (P.A.T.). Prezydent Hoover zwrócił się do kongresu z żądaniem uchwalenia dodatkowej sumy 150 tysięcy dolarów na wydatki delegacji amerykańskiej na londyńską konferencję w sprawie rozbrojenia na morzu. Dotychczas kongres przyznał na ten cel 200 tysięcy dolarów.

O czem mówiono w Chaquers.

LONDYN, 18.III. (Pat). Według informacyj z miarodajnego źródła, rozmowy prowadzone w niedzielę w Chequers dotyczyły ponownie możliwości zawarcia paktu politycznego.

Wobec stanowczej odmowy Stanów Zjednoczonych wzięcia udziału w pakcie politycznym, Tardieu miał zaproponować Mac Donaldowi pośrednictwo w celu zawarcia paktu w sprawie status quo na morzu Śródziemnem.

Pakt ten miałby objąć wszystkie państwa śródziemnomorskie oraz W. Brytanję. Pakt taki jest obecnie przedmiotem narad. Dziś był on omawiany przez rząd brytyjski.

Min. Grandi oczekuje w tej sprawie instrukcyj z Rzymu. Tardieu przybywa do Londynu w sobotę. Do tego czasu sprawa paktu o status quo ma być wyjaśniona.

Reichstag przyjął projekt ustawy o ochronie republiki.

BERLIN, 18.III. (Pat). Reichstag na posiedzeniu dzisiejszym przyjął w końcowem głosowaniu imiennem 265 głosami przeciwko 150 projekt ustawy o ochronie republiki. Za ustawą głosowały tylko frakcje koalicji rządowej.

Wniosek komunistyczny, domagający się skreślenia artykułu ustawy o karach za obrazę pamięci zmarłego prezydenta Rzeszy i ministrów, odrzucony został tylko małą większością głosów. Za skreśleniem odnośnego artykułu wypowiedziała się obok komunistów i innych frakcyj opozycyjnych również niemiecka frakcja ludowa, należąca do koalicji rządowej.

Rząd hiszpański o zasługach zmarłego dyktatora.

MADRYT, 18.III (Pat.) Po posiedzieniu rady ministrów minister sprawiedliwości przesłał prasie następujący półoficjalny komunikat: Rrząd bierze udział w żałobie, jaką wywołała śmierć Primo de Rivery. Wypadek ten, tak niespodziewany, wysokie stanowisko osobistości, o którą chodzi nadają obecnym uczuciom bardzo wyraźny charakter. Oddany służbie dla ojczyzny w czasie karjery wojskowej generał, potrafił uwydatnić swe zalety, uzyskać największe zaszczyty, obejmując najwyższe stanowisko w rządzie państwem, naskutek wydarzeń i okoliczności, które, jakkolwiek rozmaicie były oceniane i krytykowane, to jednak stanowią fakt historyczny, którego doniosłość nie może być zapoznana. W ciągu jego rządów dokonała się pacyfikacja protektoratu hiszpańskiego w Maroku, która będzie miała niezaprzeczone następstwa w dziejach ojczyzny. Rząd postanowił zaproponować królowi, ażeby zwłokom Primo de Rivery oddano honory, należne kapitanowi generalnemu.

Straszna katastrofa lotnicza.

PRAGA, 18.III. (Pat). Dziś przed południem na lotnisku niedaleko Pragi w czasie lądowania wywrócił się samolot, wskutek czego nastąpiła eksplozja zbiornika benzynowego i aparat spłonął wraz z dwoma lotnikami.

Lawina zasypała narciarzy.

SALZBURG, 18.III, (Pat). Lawina śnieżna uniosła 4 narciarzy. 2 z pośród nich poniosło śmierć.

Obrady sejmowej komisji budżetowej.

WARSZAWA, 18.III (Pat.) Przed porządkiem dziennym dzisiejszego posiedzenia sejmowej komisji budżetowej pos. Kozłowski (BB) wniósł o odroczenie obrad do czasu zakończenia przesilenia rządowego. Po dyskusji formalnej przystąpiono do głosowania. Wniosek posła Kozłowskiego upadł. Wówczas posłowie z BB opuścili salę obrad.

Komisja przystąpiła do dalszej dyskusji nad kwestją kredytów dodatkowych z r. 1927-28. Pos. Rybarski (Kl. Nar.) proponuje nie zatwierdzać przekroczenia funduszu dyspozycyjnego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych o 2,938,278 zł. i funduszu propagandowego o 855,875 zł., dalej w Ministerstwie Spraw Wojsk. w paragrafie „pomieszczenia" 1,806,673 zł. co miało być wydane na koce dla żołnierzy, a w/g pewnych wiadomości poszło na wydatki biurowe. W Ministerstwie Skarbu proponuje skreślić wydatki na specjalne koszty egzekucji 585.100. W Ministerstwie Oświaty proponuje skreślić 1,510,759 na Instytut Wychowania Fizycznego, co było zrobione—zdaniem mówcy—bez specjalnej podstawy ustawodawczej W Ministerstwie Robót Publicznych proponuje skreślenie kredytu 1,095 tys. zł., otrzymanych na żądanie szefa departamentu, jakkolwiek w tym samym dziale kredyt 10 miljonów nie był wydany. W Ministerstwie Pracy proponuje skreślić 300 tysięcy dla ofiar wypadków majowych, gdyż nie jest dobrze określone, w jaki sposób zostały rozdane. Zdaniem mówcy, mogłoby to się stać tylko na podstawie uchwały sejmowej. Wreszcie proponuje rezolucję, że Sejm stwierdza, iż rząd w roku budżetowym 1927/28 dokonał przekroczeń budżetowych bez podstaw ustawowych, nieusprawiedliwionych ani zobowiązaniami prawnemi państwa, ani koniecznym wzrostem wydatków na płace i przekroczeń kredytów szacunkowych zasadniczo przyjętych w ustawie skarbowej, łącznie na kwotę 230 miljonów, Sejm, stając wobec faktu dokonanego, nie odmawia legalizacji tych przekroczeń, stwierdza jednak, że rząd postąpił nielegalnie i przytem dopuścił się nadmiernego powiększenia budżetu państwowego.

Poseł Kornecki zgłasza dodatkowo wnioski, w sprawie pewnych kredytów dla Górnego Śląska, które, w/g uwag Najwyższej Izby Kontroli nie zostały w całości wydane i przez wojewodę śląskiego umieszczone w Banku Gospodarstwa Krajowego, a nie przelane do skarbu państwa. Inny kredyt, który należe częściowo skreślić, dotyczy wykupu faktur Gerlacha i Pulsa, za które mniej zapłacono, niż jest w ustawie. Pos. Kapeliński proponuje skreślenie 155 tysięcy na budowę gmachu w Chełmie w budżecie Ministerstwa Komunikacji.

Po przemowieniu sprawozdawcy posła Liebermana przystąpiono do głosowania. Poprawkę w sprawie skreślenia 8 miljonów złotych w budżecie Prezydjum Rady Ministrów przyjęto jednomyślnie. Gdy zarządzono obliczenie głosów, okazało się, że jest tylko 15 członków, a więc brak jednego posła do kompletu. Przeto zarządzono przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia stwierdzono dostateczne quorum 17 posłów i przystąpiono do głosowania. Przyjęto jednomyślnie wszystkie wnioski referenta, mianowicie w Prezydjum Rady Ministrów w rozchodach zwyczajnych przedsiębiorstw skreślono 39 tysięcy na „Gazetę Poznańską i Pomorską". W administracji Ministerstwa spraw wojskowych skreślono 19.162 zł. z pozycji „Dochody służbowe" w budżecie mylnie obliczone. Dalej skreślono 28 tysięcy z pozycji „Podróże służbowe" i 1.729 tys. z paragrafu „Na wyżywienie ludzi". W wydatkach zwyczajnych Ministerstwa Przemysłu i Handlu zmniejszono o 252 tysiące subwencję i z przedsiębiorstw tego Ministerstwa skreślono 10 miljonów złotych na fabrykę związków azotowych w Tarnowie.

W Ministerstwie Komunikacji zmiejszono o 87.172 zł. pozycję na budowę gmachu pocztowego w Gdyni.

W Ministerstwie Oświaty skreślono 15 tysięcy na subwencję kuratorjum okręgu szkolnego we Lwowie. Przyjęto następnie wszystkie poprawki referenta, dotyczące przeniesienia w różnych częściach budżetu.

Zkolei przyjęto wszystkie poprawki pos. Rybarskiego, z wyjątkiem jednej o niezatwierdzenie sumy 1.095 tys., która dotyczy robót publicznych w związku z zatrudnieniem bezrobotnych. Poprawkę tę odrzucono 10 głosami przeciw 8.

Następnie przyjęto poprawkę posła Korneckiego o zmniejszenie w administracji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych pozycji „Inne wydatki" o 500 tysięcy złotych. Dalej przyjęto poprawkę posła Kornieckiego, aby w budżecie Ministerstwa Oświaty zmniejszyć pozycję na urządzenie lokali szkolnych i pomoce naukowe o 282.291 zł. i pozycję na zasiłki i stypendje o 350 tysięcy.

W przedsiębiorstwach Ministerstwa Spraw Wojskowych wydatki nadzwyczajne uchwalono zmniejszyć o 348.136 zł.

Następnie przyjęto wniosek posła Kapelińskiego o skreślenie 155 tysięcy, przeznaczonych na rozpoczęcie budowy gmachu w Sejmie dla P.K.P. Następnie przyjęto rezolucję posła Rybarskiego.

Na tem ukończono drugie czytanie. Trzecie czytanie nastąpi jutro na posiedzeniu komisji, które rozpocznie się o godzinie 10 min. 30 rano.

Obchód imienin Marsz. Piłsudskiego.

W Warszawie.

WARSZAWA, 18.III. (Pat). Dziś w przeddzień imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, bataljon Policji Państwowej z orkiestrą, w składzie 2-ch kompanij honorowych, jednej okręgu warszawskiego, drugiej złożonej z delegatów przybyłych z prowincji oraz pluton policji konnej z orkiestrą przybyły do Belwederu celem złożenia hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu.

Następnie składało hołd Marszałkowi wojsko. Pierwsza przybyła kompanja honorowa 63 pułku strzelców kaniowskich, dalej 21 pułk oraz kompanja honorowa 36 p. p. (legji akademickiej), 1 pułk szwoleżerów w szyku spieszonym ze sztandarami i orkiestrami.

Gdy w drzwiach ukazał się Marszałek Piłsudski w asyście adjutanta, orkiestry odegrały hymn narodowy i wojsko sprezentowało broń, przemówił generał Romer, w krótkich żołnierskich słowach składając hołd i życzenia Panu Marszałkowi Piłsudskiemu w imieniu całego wojska polskiego.

Po tej uroczystości przeszedł wspaniale udekorowanemi ulicami miasta pochód oddziałów wojskowych, przysposobienia wojskowego, organizacyj młodzieży i t. d.

O godzinie 6 ej po poł. w kasynie garnizonowem odbyła się uroczysta akademja, zorganizowana przez Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet.

W Poznaniu.

POZNAŃ, 18 III, (Pat). Dzisiaj w przeddzień imienin Marszałka Piłsudskiego odbył się w godzinach wieczornych capstrzyk wszystkich orkiestr wojskowych załogi poznańskiej. Po zebraniu się orkiestr na placu Wolności i raporcie, orkiestry rozeszły się przy świetle pochodni do koszar. Mimo deszczu capstrzykowi towarzyszyły tłumy publiczności. — Wszystkie gmachy publiczne ozdobione są chorągwiami w barwach narodowych, gmachy wojskowe udekorowane zielenią i portretami Marszałka Piłsudskiego oraz iluminowane. Wieczorem w kasynie garnizonowem 58 p. p. odbył się koncert-raut, urządzony staraniem Rodziny Wojskowej.

We Lwowie.

LWÓW, 18.III. (Pat). Dziś rano w przeddzień imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego przeszedł ulicami miasta w godzinach wieczornych capstrzyk wojskowy. Budynki udekorowano i iluminowano. O godzinie 19 w sali kasyna literacko-artystycznego odbyła się uroczysta akademja, na której obecni byli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z wojewodą Kwaśniewskim.

W Katowicach.

KATOWICE, 18.III. (Pat). Z okazji jutrzejszych imienin Marszałka Józefa Piłsudskiemu, przeciągnął bogato udekorowanemi ulicami miasta capstrzyk. W godzinach wieczornych nastąpiło złożenie wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza.

W Toruniu.

TORUŃ, 18 III. (Pat). W przededniu imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego odbyła się tu dziś w godzinach popołudniowych uroczysta akademja w teatrze żołnierskim i w teatrze miejskim. Wieczorem udekorowanemi ulicami miasta przeszedł capstrzyk oddziałów wojskowych, kolejarzy i pocztowców z pochodniami i orkiestrami. Capstrzyk zatrzymał się przed prywatnem mieszkaniem p. wojewody pomorskiego. W chwili, gdy p. wojewoda ukazał się, odegrano „Pierwszą Brygadę".

WIADOMOŚCI z KOWNA

WZNOWIENIE SPRAWY PRAŁATA OLSZEWSKIEGO.

Termin rozważania sprawy apelacyjnej prał. Olszewskiego w Trybunale Najwyższym został określony na dzień 24 kwietnia.

LOSY ZBIEGŁYCH Z WIĘZIENIA KOMUNISTEK.

Jak donoszą pisma, cztery komunistki, które niedawno zbiegły z więzienia w Jeziorosach, są już w Rosji sow. W tych dniach jedna z nich, Grifenbergowa, wygłosiła przez radjo odczyt: „O faszyźmie i terrorze przeciwko robotnikom w Litwie".

NOWY PROCES PARTJI „FEDERACJI PRACY".

Po wydaleniu z Kowna prezesa Federacji Pracy (Darbo Federacji) dr. K. Ambrozajtisa, główny komitet powierzył czasowe pełnienie obowiązków prezesa organizacji prof. Dawidajtisowi.

Z KONFERENCJI „TAUTININKÓW".

W dniu 15 b. m. odbyło się w Kownie jak już donosiliśmy zebranie rady partji „tautininków", z udziałem przedstawicieli oddziałów prowincjonalnych i niemal wszystkich ministrów.

Premjer Tubelis wygłosił obszerny referat na temat ustosunkowania się „tautininków" do zamierzonych reform państwowych W związku z referatem wywiązała się ożywione spory. W rezultacie uchwaliła konferencja rozszerzyć zakres współpracy międzypartyjnej, przez wciągnięcie do niej grup nastrojonych narodowo

SPRAWA „SZPIEGÓW POLSKICH".

Śledztwo w sprawie afery szpiegowskiej zostało już w-g prasy litewskiej zakończone. Akta sprawy przekazano prokuratorowi wojskowemu. Pociąga się do odpowiedzialności: Stefana Wilkickiego, por. Józefa Kowalewskiego, Jana Żarskiego i Władysława Wojtkiewicza.

SPRAWA NADUŻYĆ W WARSZTATACH WOJSKOWYCH.

Prokuratura Lit. Sądu Wojennego sporządza obecnie akt oskarżenia w sprawie wielkich nadużyć w warsztatach wojskowych, które zostały dokonane w 1926-27 r. Pociągnięci są do odpowiedzialności b. naczelnik warsztatów inż. Dobkiewiczius i pracownicy kap. Łazarewiczus oraz Gawryławiczus.

Jak się przypuszcza, sprawę rozważy sąd wojenny na wiosnę r. bież.

DOROCZNE ZEBRANIE POLSKIEGO T-WA „OŚWIATA".

Dnia 9 b. m. odbyło się doroczne walne zebranie członków T-wa „Oświata" w Poniewieżu.

Zebranie stwierdzając fakt, bolesnej i ciężkiej krzywdy, jakiej świeżo doznało miejscowe społeczeństwo polskie z powodu ostatecznego usunięcia z kościołów poniewieskich nabożeństwa w języku polskim, jednogłośnie uchwaliło podjęcie akcji, mającej na celu odzyskanie słusznych praw społeczeństwa polskiego do języka ojczystego w kościele i upoważniło Radę i Zarząd T-wa do zajęcia się tą sprawą.

WYJAZD BURMISTRZÓW KOWNA I SZAWEL DO PRAGI.

Wyjechali do Pragi, celem wzięcia udziału w kongresie związku miast europejskich burmistrz kowieński Vileiszys oraz szawelski — Sondeckis.

ILU JEST MILJONERÓW W STANACH ZJEDNOCZONYCH?

Wedle danych statystyki podatkowej Stanów Zjednoczonych, w dn. 31 sierpnia 1929 r. na terytorjum gwiaździstej republiki było 496 miljonerów, to znaczy osób, mających miljon dolarów dochodu lub więcej.

Wśród tych 496 „szczęśliwców" jest 24-ch „multimiljonerów", to znaczy takich, którzy mają 5 milj. dol. dochodu lub więcej.

Ogólna grupa dochodu tych grup miljonerskich przekracza znacznie miljard dolarów. Płacą oni razem 178½ milj. dolarów podatków.

Zarobki na giełdach Stanów Zjednoczonych dosięgają prawie 5 miljardów dolarów (dane z 1928 roku). Ogólny dochód płatników podatkowych U. S. A. (jest ich 4.051.000 osób i 473.000 towarzystw) wynosi zgórą 24 miljardy dolarów.

Giełda warszawska z dn. 18.III. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	8,90—8,89—8,91—8,87
Londyn	43,36½—43,47—43,26
Nowy York	8,90—8,926—8,886
Paryż	34,89½—34,98—34,81
Praga	26,43—26,49—26,37
Szwajcarja	172,59—173,02—172,06
Wiedeń	125,65—125,96—125,34
Włochy	46,71—46,83—46,59
Berlin w obr. pryw.	212,73

PAPIERY PROCENTOWE:

Pożyczka inwest.	127,25—127,00
5% premjowa dolar.	75,00—76,25
5% konwersyjna	54,00
7% stabilizacyjna	87,00
8% L. Z. B. G. K. i B.R., obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
4% ziemskie	44,00
4½% ziemskie	54,00—54,50—54,25
7% ziemskie dolarowe	75,00
8% ziemskie dolarowe	96,00
5% warszawskie	57,00
8% warszawskie	75,75—77,00—76,25

AKCJE:

Bank Polski	168,00
Bank Spółek Zarobk.	78,00—77,50—78,50
Firley	37,50—38,50
Węgiel	54,00
Modrzejów	13,75
Starachowice	21,00—21,50—21,25

SOLENIZANTOWI W HOŁDZIE.

Czcząc Wielkość Wodza Narodu Czcimy Wielkość w samych sobie.

Motto: Bóg pomazańcom swoim znak na czole kładnie.
Naród, który tych znaków nie widzi, upadnie.
(**A. Mickiewicz** — „Zdania i uwagi").

Po wielkich wzlotach w wojennych wichrów poszumie, po upadkach na samo dno piekła udręczeń i znów heroicznem poderwaniu się na sam szczyt rozwoju w rozpaczliwej grze na śmierć i życie, po zachłyśnięciu się świeżem powietrzem odzyskanej wolności, jak wino musującej i uderzającej do głowy, potoczyliśmy koło swych dziejów po dalszej drodze przeznaczeń. Szlak jednak tej drogi jeszcze zygzakowaty. Jeszcze szumi i mroczy w głowie po raptownem upojeniu się. Serce pod naporem ciśnień nieznanych uderza nierówno, oko nie może zmierzyć nowych rozległych przestrzeni, a pierś z trudem oddycha w górnej atmosferze.

Wyczerpani nadludzkim wysiłkiem, pijani szczęściem wkroczyliśmy na nowe nieutarte przez historję drogi, na których czekał nas dalszy trud życia. Z jednej walki gwałtownej weszliśmy w drugą walkę nieustającą—walkę między dążącym wzwyż DUCHEM a ściągającą nas na niziny MATERJĄ.

Uległszy reakcji po dniach upojenia pozwalamy się powoli omotać w więzy materji, wtłoczyć w jej przyziemne formy i miast wznosić się prosto wyżej, obijamy się po manowcach niskich pragnień i celów:

„Smutni! chorzy! Wy, zamiast cieszyć się i leczyć,
Wolicie wzajem siebie smucić i kaleczyć"

oto słowa wieszcza narzucające się jako charakterystyka pokolenia dzisiejszego, wiodącego naród w przyszłość. Staje ono coraz wyraźniej w walce dziejowej po stronie materji wyrzekając się wszelkiej wspólności z duchem. Płodzi ludzi półidei, albo wogóle bezideowych, zatraca z każdym dniem s t y l w i e l k o ś c i, ów styl epoki, jaki tworzył Duch Dziejów Polski w dniach bohaterstwa poświęcenia, sławy — styl Cecory, doby Napoleona, Kościuszki—styl roku 63-go, 6-go sierpnia roku 1914 i wreszcie roku 1920-go. Uwikławszy się w doktrynach neopozytywizmu i innych „izmów", czy „yzmów", zmaterjalizowawszy swe cele i środki, pozbywszy się radości wzlotów ponad materję, smuci się wzajem i kaleczy w nikczemnej walce o ochłap wpływu, czy władzy, tej malutkiej, mizernej, na najbliższą chociaż obliczoną metę, dopóki się nie zadławi własną marnością i nie popadnie w upodlenie. Styl jego nie wzniesie się wyżej ponad drapacz żelbetonowy, albo co najwyżej do wysokości osiągniętego rekordu lekkoatletycznego.

A przecież Mickiewicz wieści że „plemię słowiańskie i naród polski są przeznaczone do utworzenia społeczności nowej..."

Czyż tą nową społeczność utworzymy modnemi „izmami", czy doktrynami? „Skoro tylko doktryna się sformułuje, już jest rzeczą martwą — mówi poeta. — Rzeczą niemogącą się sformułować, trwałą, żywą, działającą, jest sam człowiek, S ł o w o w c i e l o n e. Tego to człowieka przeczuwają i zapowiadają poeci polscy..."

Czyż zapomnieliśmy w pogoni za rekordami, za klasową, czy partyjną władzą, że istnieje władztwo dusz? Czyż tak dalece wyprani jesteśmy z wszelkich ideałów, tak pochłonięci giełdą życia i skostniali w materjaliźmie, że zarzuciliśmy wiarę w posłannictwo nasze, tę „w i a r ę w i d z ą c ą", o którą tak żarliwie modlił się Słowacki?: „Boże i Panie mój! o widzącą wiarę a zarazem o uczucie nieśmiertelności z wiary widzącej w duchach zrodzone... proszę".

Czyż mamy się wyprzeć tego jedynego pierwiastka boskości, jakim jest m e s j a n i z m istotna naszego bytu prawda, objawiona w wielkiej polskiej filozofji, literaturze i poezji —synonim naszej wielkości? Mamyż się wyzbyć wielkości? Nadarmoż spełniliśmy dwa punkty kardynalne filozofji mesjanistycznej t. j. ofiarę oraz śmierć i odrodzenie, by się rozbić o trzeci — o potrzebę powszechności w mesjanizmie?

A jeżeli nie — to gdzież tej wielkości mamy szukać, czem ucieleśnić ideę posłannictwa? „Z doktryn nic nie wynika" — doktryna jest martwa, człowiek tylko, Słowo wcielone, jest żywy, działający, trwały. „Mesjanizm polski przyznaje swemu narodowi posłannictwo, które ma reprezentować jeden człowiek..." — czytamy dalej u poety — „duch więcej rozwinięty ma naturalne posłannictwo prowadzić ludzi niższych... Bóg nie używa innego sposobu przemawiania do ludzi, obiera na to sobie człowieka".

Krótkowzrocznie zapatrzeni tuż przed siebie i koło siebie, rozmieniwszy wielki Cel na zdawkową monetę małych celów i celików, popychając rydwan losu narodu po drodze niskich a wygodnych interesów, przeoczyliśmy, a przynajmniej chcieliśmy przeoczyć i ominąć stojącą samotnie na wzniesieniu Wielkość — Człowieka — Słowo Wcielone — przeczuwanego przez poetów, obranego przez Boga, pomazańca bożego, reprezentującego wielkie posłannictwo narodu.

Któż to jest ów człowiek? Dalsze wieszcze słowa poety tak go przedstawiają: „Człowiek, przeznaczony prowadzić dalej w epoce teraźniejszej dzieło Syna Człowieczego, powinien mieć żarliwość apostołów, poświęcenie się męczenników, prostotę mnichów, śmiałość rewolucjonistów 93-go, męstwo niezachwiane i piorunującą odwagę żołnierzy wielkiej armji francuskiej, a genjusz ich wodza. Oto są rysy człowieka — ideału naszej epoki, oto, czem trzeba być, żeby zacząć epokę nową, żeby ośmielić się Polakom rzec: Z a m n ą!..."

Kto śmie teraz zamknąć oczy i powiedzieć: nie wiem, nie znam takiego człowieka?

Czyż nie bije w oczy oczywista prawda, że Człowiekiem — Słowem reprezentującym Naród — Słowo, że Królem—Duchem upragnionym przez masy, „Apostołem z ramienia Bożego" prowadzącym Naród ku jego posłannictwu, jest ten, który na przełomie czasu ośmielił się rzec: Z a m n ą!? który w myśl wskazań Słowackiego „nad ideałem hulana" postawił „wyższą ideę prawdziwą — matkę czynów...", który nas z świata Bytu i świata Myśli wprowadził w trzeci świat Czynu, o którym mówi nam głęboka filozofja Cieszkowskiego. „Przemiany te — czytamy u niego — muszą mieć Cel wielki... ich cel odpowiadać musi wielkości rozwiniętych środków...", a celem tym jest własne doświadczenie się i wyrobienie Ducha, przez co ludzkość może dojść do własnotwórczej Harmonji, wstąpić w „Epokę Trzecią Syntetyczną", stworzyć nową społeczność, Raj Ducha, raj odrodzony. Węgielnym kamieniem zaś Trzeciego Świata jest według tego wielkiego myśliciela — Czyn. I przez niego tylko dojdziemy do Wielkiego celu.

„Daj nam, o Panie, świętemi czynami
Wśród sądu Tego, samych wskrzesić siebie" —

błaga Krasiński w Psalmie Przyszłości.

Snać wysłuchał Bóg gorących modłów poprzedników Królów-Duchów, przodujących narodowi i zesłał nam w chwili przełomowej Człowieka — Słowo, wcielone w osobę Wodza, któremu dał i w i a r ę w i d z ą c ą i moc ducha i wszystkie cechy człowieka przeznaczonego prowadzić dalej dzieło Syna Bożego, na którego spłynęło o b j a w i e n i e Boże. A jak należy rozumieć wyraz „Objawienie", albo „Słowo" tłumaczy nam znów Mickiewicz: „Co to jest ten błysk, w którym artysta pojmuje odrazu cały zarys, cały pomysł swego dzieła? Błysk ten jest tego dzieła Słowem. Pozostaje napisać czy zrobić... Chwila, kiedy Napoleon po zwycięstwie nad Austrjakami pod Arcole rzekł: „jestem człowiekiem Francji!" była chwilą, w której uczuł, że był Słowem Francji. Do chwil tych twórczych przychodzi się wielorako, a zawsze przez boleść... Po boleści więc następuje chwila twórcza, potem wykonanie i rzecz staje".

Śledząc pracę twórczą Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego na przestrzeni Jego całego życia i na przestrzeni ostatnich dziesiątków lat, związanych z Jego Imieniem dziejów Polski — śledząc wzrokiem uduchowionym a niezaślepionym nienawiścią czy podłą rachubą, spostrzeżemy cały szereg tych błysków, poprzedzanych zawsze cierpieniem twórczem, z przeżycia której zwierzy się nieraz później Wódz Naczelny: „Wierzcie mi — mówi — że nieraz w tym czasie w samotnym, rzuconym na kraniec stolicy



Belwederze, opuszczałem ręce w bezsile, poddawałem się rozpaczy", to jak Napoleon będzie porównywał swą pracę koncepcyjną z bólami rodzącej, „która niczego nie jest pewna. lęka się, ale i kocha dziecię, żyjące w jej łonie".

Tak będzie przed wielkim Czynem 6 sierpnia 1914, gdy rzeknie: „Czeka nas śmierć lub wielka sława", tak będzie przed wszystkiemi dalszemi decyzjami — błyskami: czy to przed dymisją z Legjonów, postawioną mocarstwom centralnym, jako ultimatum w sprawie polskiej, czy to przed cudownem, wbrew wszelkim logicznym przesłankom ziemskiego rachunku, zajęciu Wilna w 1919, w którym przejawia się wprost pierwiastek mistyczny, główną tu bowiem rolę grało uczucie, a człowiek uczucia — jak mówi drugi wielki myśliciel Hoene-Wroński — jest człowiekiem o b j a w i e n i a.

Spostrzeżemy dalej ten błysk przed powzięciem genjalnej koncepcji ofenzywy na Dniepr, z której małe, podłe dusze kują broń przeciw jej twórcy, a która w istocie swej była nowem objawieniem, wcieleniem idei mesjanizmu polskiego w czyn przez potomka wielkiego Króla-Ducha Bolesława Chrobrego. Był to Czyn Wielkiego Męża, którego wizję zawarł Mickiewicz w okrzyku, wydobytym z głębi duszy plemiennej: „To namiestnik Wolności na ziemi widomy!", zbawca, który niesie wyzwolenie wszystkim ujarzmionym i cierpiącym na obszarze Słowiańszczyzny.

Że duch narodów nie dorósł był jeszcze do utworzenia nowej Społeczności, że brakło narodowi polskiemu oddechu do wykonania swojego posłannictwa nie Jego w tem wina. W każdym razie nakreślił On potężną swą myślą twórczą szkic historycznego szlaku, po jakim Genjusz Narodu, w myśl swego przeznaczenia ma kroczyć.

Uderzy nas wreszcie taki błysk myśli Twórczej w roku 1920, który stworzył znów genjalny manewr z nad Wieprza, zadający druzgocącą i decydującą klęskę hordom najeźdźcy.

Spotkamy się wreszcie z nim w maju 1926 kiedy to po ciężkiej twórczej boleści i zmaganiu się wewnętrznem nastąpiła błyskawiczna decyzja, która zadała cios szatańskiej robocie, dążącej do stoczenia Państwa na dno upodlenia i upadku.

Oto błyski rodzące czyny. A czyż nie znamionują tego błysku Jego Twórcze słowa pisane, czy mówione? Czy to będą słowa pełne liryzmu pieszczącego Jego ukochane miasto Wilno, czy śpiewające hymn na cześć piękna przyrody, czy romantyczno-bohaterskie, opiewające „Jego pierwsze boje", te najcięższe prace dowodzenia, gdzie musiał zaryzykować cały przez siebie dowodzony oddział? Czyż sławny marsz z pod Uliny nie dorównuje najcudowniejszym epopeom? Któżby go tak opisał, a tem więcej ktoby go tak przeprowadził? Parę bataljonów strzeleckiej piechoty prześlizgującej się nocą między korpusami armji rosyjskiej z pod Uliny aż do Krakowa, to nie parę bataljonów wojska, drobnej cząstki miljonowej armji —to cała wówczas Polska czująca i walcząca; któżby się nie ugiął, nie załamał pod brzemieniem takiej odpowiedzialności? — Dalej — czy to będą słowa pioruny, grzmiące patosem, szyderstwem, gromiące, jak ongiś Skarga, tych, którzy wszelką pracę Jego Ducha, dzieło Jego życia chcą zniszczyć, podkopać; czy jak błyskawice potężne skróty genjalnej myśli, równe chyba skrótom takiego potentata, jak Wyspiański, czy wreszcie wiele wiele innych, o których gdzieindziej szerzej napisano — wszystkie one noszą na sobie piętno artyzmu, Wielkości. — Wielkim jest Józef Piłsudski przez swe czyny jak i swe myśli. Jest artystą czynu i artystą myśli.

Gdy zastanowimy się nad tem, co jest uważane w narodzie za Wielkość, za bohaterstwo narodowe, gdy rozglądniemy się po przestrzeni historji Polski, obaczymy w niej dwa typy postaci historycznych, na które wskazuje A. Chołoniewski w „Duchu Dziejów Polski", a w których skoncentrowały się rysy polskiego bohaterstwa — będą to: Żółkiewski „Hektor Polski", bohater Cecory, Naczelnik Tadeusz Kościuszko i Romuald Traugutt, dyktator z roku 1863.

„W Polsce ażeby być wielkim — cytuje on charakterystykę narodu przez F. Konecznego — trzeba mieć przedewszystkiem wielki charakter, wielkie serce, wspaniałość duszy".

Analizując życie i czyny Józefa Piłsudskiego znajdziemy w niem wszystkie wyżej przytoczone pierwiastki wielkości, jak i wszystkie cechy wymienionych typów bohaterskich.

Co więcej — znajdziemy je spotęgowane. Spotkamy u Niego siłę ramienia Bolesława Chrobrego, siłę woli Batorego, płomienne apostolstwo Skargi, mądrość i tolerancję wielkiego twórcy Unji Lubelskiej — Zygmunta Augusta i genjusz wojenny Sobieskiego. Spotkamy u niego prócz tego wielki znak Boży, położony mu na czole, który go predystynował na Męża przeczuwanego i przepowiedzianego przez wielkich wieszczów naszych, przez filozofów posłannictwa polskiego.

Jestestwo swoje wywodzi on wprost od źródła mesjanizmu po przez rok 1863-ci do Czynu oręża polskiego przezeń wskrzeszonego pamiętnego 6 sierpnia 1914 roku. „W wielkim roku (1863 r.) wielkość mego narodu, w wielkim ruchu wielkość mojej Ojczyzny" — woła.

Tam gdzie współczesność widzi „bezpłodne zgubne szaleństwo" On widział wielkość, bo posiadł ową „wiarę widzącą", bo był z tych, którzy Go prorokowali, bo jak Oni patrzył i widział daleko w przyszłość. „W wielkim ruchu Wielkości mojej Ojczyzny" — wszak ten właśnie wielki ruch wróżyli Mickiewicz, Słowacki, Krasiński i Wyspiański, prorocy narodu — i z tego wielkiego ruchu miała zmartwychwstać Polska, odrodzić się przez Czyn, a na jej czele miał stanąć On.

Polska powstała jak Feniks z popiołów wielkiej burzy dziejowej, klęski najeźdźców, a gdzież jest ten Mąż? — zapytacie. Czyżby tylko jedna część proroctwa się spełniła? Nieprawda! Kto nie myśli tylko kategorjami kupieckiego racjonalizmu, a skłonny jest wierzyć w irracjonalność stawania się rzeczy w wszechbycie, kto ma serce i uczucie, ten musi przyznać, że Józef Piłsudski jest „Człowiekiem Polski", jest „Słowem Polski" że w tym tylko momencie na przełomie epoki mógł się objawić Genjusz Narodu.

Nie z czystego rachunku odrodziła się Polska. Na każdym kroku spotykamy w dziejach Jej odrodzenia pierwiastek mistyczny.

Rzucenie garstki szaleńców wierzących — w morze obcych gigantycznych armij, by wykuwać Polskę, wytrwanie tej gorstki, co więcej — rozrośnięcie się jej w setki tysięcy rycerskich zastępów nie było wynikiem racjonalnego logicznego rachunku — wręcz przeciwnie — było jego całkowitem zaprzeczeniem, było nawskroś irracjonalne.

Powie ktoś: przypadek — otóż właśnie cała cudowność w tem spoczywa, żeby przeczuć ten przypadek. To było przeznaczenie a wszystkie dalsze fazy odrodzenia były jego konsekwencją. W tem leży Wielkość Józefa Piłsudskiego, Wielkość Narodu, że wyczuł natchnienie Boże. „Ale trzeba było, aby, co było szaleństwem stało się także i rozumem polskim". Pogodzić te dwie antytezy, by stworzyć „Epokę Trzecią Syntetyczną" potrafił tylko Józef Piłsudski.

A my, którzyśmy pierwsi poznali w Nim Pomazańca Bożego, dumni jesteśmy z tego po wszystkie czasy, że nam Opatrzność pozwoliła być razem z Nim, razem z Nim tworzyć, cierpieć walczyć i zwyciężać, szaleństwo w rozum stanu przemieniać.

Dumni powinni być i Ci, którzy w biegu historji do Niego przyłączyli, dumni powinni być wszyscy ci, którzy teraz stają u boku Jego, by najdrobniejszą cegiełką dopomóc Mu w trudzie budowy Nowej Polski.

Nie bądźmy ciurami historji, bronzownikami przeszłości, uznającymi Wielkość dopiero wtedy, gdy ją patyna wieków pokryje. Szukajmy w sobie wielkości, odczuwając jej aktualność. Baczmy, by następne pokolenia nie przeklęły nas i nie wyrzuciły poza nawias pamięci, żeśmy w zaślepieniu stawali wpoprzek przewodnikowi naszego posłannictwa.

Młodzieży Polska! Do Ciebie przedewszystkiem ten apel. Ty masz serce i czucie — Ty potrafisz odczuć sercem to, czego stary, skostniały rozum nie może objąć. Na Tobie spoczywa obowiązek stworzenia stylu epoki odrodzenia, która organicznie związana jest z Imieniem Józefa Piłsudskiego. Nie szukaj ideału i wielkości daleko wstecz, gdy masz je jeszcze wśród siebie. Śpiesz się, nie marnuj czasu, byś kiedyś przed trybunałem historji dumnie mogła oświadczyć: znaliśmy na ocznie Józefa Piłsudskiego, wielkiego Męża, Króla Ducha — Narodu Polskiego, wymodlonego przez wieszczów naszych, oddychaliśmy z Nim jedną atmosferą, pracowaliśmy razem z Nim nad stworzeniem nowej społeczności. W dobie panoszącej się bezideowości czciliśmy w Nim „Człowieka pełnej idei".

W ten sposób czcząc Wielkość Swego Wodza, czcicie wielkość w samych sobie, boć On, instynktownie obwołany Naczelnikiem Narodu—mimo że był jak każda Wielkość, sięgająca ponad przeciętną miarę, wielbiony i nienawidzony — jest emanacją plemienia polskiego i nietylko polskiego ale i słowiańskiego, jest „Namiestnikiem wolności na ziemi".

Rozmyślnie powołałem się na świadectwo Wielkich w narodzie, by nie być posądzonym o fetyszyzm czy subjektywizm, a, by na tle dziejów ducha polskiego historjozoficznie udowodnić wielką Prawdę o Wielkości Józefa Piłsudskiego, w którą każdy członek plemienia słowiańskiego, żywiący szacunek dla własnego siebie, winien wierzyć jak w objawienie, bo — jak woła wielki filozof mesjanizmu Hoene-Wroński — „Nie mówcie mi, że prorocy starego testamentu byli poeci, nic więcej! Oni tak widzieli zbliżający się czas Boga Syna, jako ja dziś widzę zbliżający się czas Boga Ducha Świętego... Jako w starych misterjach egipskich i u Hebrajczyków widzenie przyszłości było mądrości ludzkiej koroną, tak i dzisiaj dla istnego mędrca przyszł. niema opony. Prorokowanie starego Zakonu było atoli dziełem Bożego Natchnienia, prorokowanie zaś dzisiejsze, to dzieło mesjanicznego znania, które ma za sobą pewność i nieomylność matematyczną".

Jeżeli zaś niczem są dla nas proroctwa, jeżeli tytaniczne przeżycia i wizje naszych wielkich poetów filozofów mamy uważać tylko za „literaturę", a nie istotna prawdę, wyrwaną z głębin duszy, owego pierwiastka boskości, jeżeli—jak skarży się Wódz Naczelny „wszystko to co jest obce, wzbudza wśród Polaków wrażenie wielkości, a to co swoje, wzbudza wątpliwości o prawdzie faktów historycznych, widzianych nawet na własne oczy", to dalibóg zburzmy wszystkie pomniki, spalmy na stosie wszystkie dzieła wielkich i zasłużonych, nie grajmy kabotyńskiej roli, a budujmy drapacze żel-betonowe, pobijajmy rekordy, napełniajmy kasy ogniotrwałe, kradnijmy, rabujmy, bo i tak zapadniemy w nicość, staniemy się mierzwą, stanowiącą podłoże dla następnych warstw małpoludzi.

Ale ja w to nie wierzę!

Oto refleksje, jakie nasuwają się w dniu 19-go marca, w dniu Imienin Józefa Piłsudskiego; oto problemy jakieby należało przemyśleć w tym właśnie dniu, który powinien się stać dla całego narodu dniem rozważania o Wielkości Ducha Polskiego.

St. Chudyba.

Rzekome przeludnienie.

W pogoni za sensacją, niektóre pisma umieszczają od czasu do czasu alarmujące wiadomości o wzrastającej na ziemi ciasnocie. Artykuły te i artykuliki zapowiadają rychłe już przeludnienie kuli ziemskiej, co z jednej strony zmusić ma człowieka do wszczęcia walki z własną swoją płodnością; z drugiej zaś—do szukania możności emigrowania na którąkolwiek z sąsiednich planet.

Wystarcza nawet rozejrzeć się w statystyce zaludnienia naszego globu, aby spostrzec, iż wszystkie te zapowiedzi i alarmy są najzwyczajniejszą dziennikarską blagą.

Wprawdzie Europa zamieszkana jest tak gęsto, że w pewnych jej punktach już dziś mamy wyraźne przeludnienie; wprawdzie to samo powtarza się w niektórych okolicach Azji i Ameryki Północnej—ale, mimo wszystko, olbrzymia większość poszczególnych części globu posiada tak dużo wolnego jeszcze miejsca, iż wieków długich będzie potrzeba, zanim się one jako tako zaludnić dadzą.

Spójrzmy na cyfry.

Oto w Europie na 1 klm. kw. wypada przeciętnie 48 mieszkańców; w Azji—24; w Afryce—4,6; w Ameryce Północnej — 6,5; w Ameryce Południowej—4; w Australji—1.

Cała Australja ma wszystkiego 9,300,000 mieszkańców — t. j. przeszło *3 razy mniej, niż Polska*, a akurat tyle, co jedno miasto—New York. Teraz przypomnijmy sobie, że New York zajmuje 3,200 klm. kw., cała Polska—388,390 klm. kw., a Australja—8,972,000 klm. kw.

Jakież więc olbrzymie masy ludzi pomieścić jeszcze i doskonale wyżywić może ta najmniejsza część świata!... Wedle normy europejskiej, Australja powinnaby mieć przeszło 430 miljonów mieszkańców, czyli 48 razy więcej, aniżeli ich dziś posiada.

Niezmierzone, a również niewyzyskane tereny posiada Ameryka Południowa i Afryka.

Pierwsza z nich ma dziś ludności 74 miljony, a więc trochę więcej, niż Polska i Francja razem. Oba te kraje w sumie przedstawiają obszar (550,986+388,390) 939,376 klm. kw. Południowa zaś Ameryka—18,342,000 klm. kw. Mogłaby zatem wykarmić nie 74 miljony, ale 882 milj. ludzi.

Co się tyczy Afryki, co odliczając Saharę (2,400,000 klm kw.), posiada ona wszystkiego 138 miljonów mieszkańców na przestrz. 27,521,000 klm. kw. Taką samą liczbę ludności mają razem Polska, Francja i Niemcy, zajmujące łącznie obsz. 1,400,000 klm. kw. To też w Afryce mogłoby się jeszcze doskonale pomieścić 1,173,000,000 mieszkańców.

Niezależnie od powyższych, najsłabiej zaludnionych części świata, istnieje bardzo dużo wolnego miejsca przedewszystkiem w Ameryce Północnej. Toć nawet Stany Zjednoczone mają przeciętnie zaledwie 13 mieszkańcow na 1 klm. kw. Gęstość zaludnienia jest tu bardzo nierównomierna. Podczas gdy w stanie Massachusetts wypada 180 głów na kilometrze kw. — w stanie Nevada wszystkiego 0,27.

Jeżeli więc Stany Zjedn. ograniczają dziś dopływ imigracji, to nie dla braku wolnych przestrzeni, ale z innych zupełnie względów polityczno-ekonomicznych.

Nierównomierną gęstość zaludnienia spotyka się, zresztą, nietylko tam, za oceanem. Jakkolwiek w przeświadczeniu popularnem Azja uważana jest za przeludnioną, posiada ona jednak olbrzymie tereny puste. Nie mówiąc nawet o Syberji, której niewyzyskanie jest znane, ciasnota panuje właściwie tylko w Japonji. Słynna gęstość zaludnienia Chin dotyczy ściśle jedynie kilkunastu prowincyj Niebieskiego Państwa. Bo jakkolwiek w takiem np, Kiangsu liczy się 340 głów na klm. kw,, ale za to gdzieindziej, np. w Sinkiang mieszka zaledwie 1.6 osób na klm. kw. W rezultacie przeciętna gęstość zaludnienia Chin (45—69) jest mniejsza, niż Polski (70).

Zanim więc człowiek będzie naprawdę zmuszony emigrować z kuli ziemskiej na Marsa, tysiące lat upłyną na kolonizowaniu i eksploatacji naszej własnej planety Niezmierzone jej tereny wciąż dotąd leżą odłogiem i to nietylko dlatego, że są do kultury nieprzygotowane, ale często wskutek egoizmu politycznego mocarstw, które na morzach wywalczyły sobie pierwszeństwo.

Nie chcąc utracić tego uprzywiljowanego stanowiska, przypominają one często tego przysłowiowego psa, co leży na sianie, sam nie żre, a koniowi nie da.

Ciasnota, panująca w Europie (zwłaszcza zachodniej i środkowej), jest główną przyczyną zamorskiej ekspansji białego człowieka. Poszukiwanie wolnych słabo zaludnionych terenów — oto rzeczywista przyczyna wojen, które nie przestaną grozić dopóty, dopóki jakaś instytucja w rodzaju Ligi Narodów nie stanie na straży ogólnoeuropejskiej polityki kolonjalnej.

W utworzeniu takiej instancji Polska jest szczególnie zainteresowana. Pamiętajmy, że Niemcy należą do krajów najgęściej zaludnionych (135 mieszk. na klm. kw.). Zamknięte w Europie przez Anglię, pozbawione kolonij zamorskich, a nawet prawa do ich poszukiwania—muszą przeć na Wschód, ku słabo zaludnionym obszarom Rosji i do właściwego celu zmierzać przez Polskę, choćby po jej trupie.

Od tego niebezpieczeństwa, od tej zmory uwolnić nas może tylko udostępnienie Niemcom tworzenia i zdobywania kolonij zamorskich. Dziś polityka W. Brytanji na to nie pozwala. Ten stan rzeczy zmienić będzie w stanie tylko zsolidaryzowanie i koordynacja interesów wszystkich ludów przeludniającej się Europy.

Benedykt Hertz.

Strzały z za... sukni duchownej.

Opozycyjna prasa „narodowa" w swoich wystąpieniach, które budzą wątpliwość nawet u jej bezkrytycznych wyznawców, nie lubi posługiwać się swojemi zgranemi autorytetami. Poszukuje ona aurorytetów powstałych w obozie, który zwalczą i dzięki czynom biegunowo sprzecznym i z ich polityką—i przy pomocy takich autorytetów, ostrzeliwuje pozycje przeciwnika.

Niedawno popadła w szał radości z powodu nieprzyjęcia przez gen. Hallera świadków gen. Góreckiego, ponieważ gen. Haller, jako sodalis Marianus nie uznaje pojedynków. A przecież wie ona dobrze, że postępowanie honorowe nie oznacza jeszcze pojedynku, lecz dąży przedewszystkiem do uzyskania zadośćuczynienia za wyrządzoną obrazę. A takie zadośćuczynienie nietylko nie jest sprzeczne z założeniami Sodalicji, lecz jest warunkiem, bez którego nie można uzyskać rozgrzeszenia przy spowiedzi, którą sodalisi obowiązani są regularnie odbywać.

Ostatnio poczęła ostrzeliwać Federację Polskich Związków Obrońców Ojczyzny za to, że chce służyć Polsce a nie ich partjom—kryjąc się za nietykalnością sukni duchownej ks. Panasia.

Kapłan ten, niepozbawiony zasług, jako kapelan z II-ej Brygady Legjonów, gdy załamał się ideowo po wypadkach majowych—wpadł w ramiona tych, co do dziś jeszcze nie uznali czynu legjonowego, gdzie ks. Panaś zdobył swe nazwisko, które rzucił na rynek polityczny do walki z jego własnemi zasadami. W tem towarzystwie zatracił resztki swej niezależności ideowej i nauczył się przemawiać ich językiem.

Swych dawnych kolegów, z którymi zawierał przyjaźń pod kulami nieprzyjaciół, nazwał „zwykłymi raubritterami", którzy dla materjalnych pieniężnych korzyści dokonują prostego rozboju na drogach czci żołnierskiej...

Gdyby ks, Panaś mniej poddał się nienawiści, a więcej myślał o Polsce, łatwoby się dowiedział, że przysposobienie wojskowe w Rosji Sowieckiej liczy 3 miljony członków, że armja sowiecka w swych jednostkach wojskowych i pokrewnych oraz półwojskowych—liczy około dwóch miljonów, a na każdego żołnierza Rosja Sow. wydaje blisko trzy razy tyle co Polska; że Niemcy mają 5 miljonów stowarzyszonych w związkach o charakterze p. w. a na każdego żołnierza wydają siedem razy tyle co Polska. Zaś olbrzymi budżet Rzeszy w najrozmaitszych pozycjach swego preliminarza ma poukrywane przed okiem sprzymierzonych wielkie sumy na pracę w związkach p. w. Ale ks. Panaś woli szukać w budżecie polskich instytucyj państwowych czy niema tam pozycyj, które mogłyby służyć na subwencję czy pożyczki dla polskich organizacyj b. obrońców Ojczyzny, tak potrzebnych państwu dla obrony granic i zasilenia swym materjałem istruktorskim stowarzyszeń młodzieży p. w.

„Związek Błękitnych" i „Stowarzyszenie Dowborczyków" dlatego, że nie zechcieli dłużej tworzyć pozorów rozdwojenia wśród b. obrońców Ojczyzny, nazwał „prowokatorami, którzy za cenę swej podłości chcą koniecznie uczestniczyć we fasunku gadzinowych funduszów, jakie hojnie rozdziela prezes Banku Gospodarstwa Krajowego z funduszów tego państwowego banku".

Każdy inny za podobne obelgi musiałby odpowiadać z bronią w ręku. Ks. Panaś, lżąc swych dawnych towarzyszy broni, ukrywa się za nietykalnością swej sukni duchownej, niepomny, że przez to jako ksiądz—łamie ósme przykazanie, jako żołnierz—plami honor żołnierski.

Jego obelgi, rzucone na stowarzyszenia wchodzące w skład Federacji, czy nawet na jej pojedyńczych członków z powodu ich współpracy z Federacją—uderzają w całą Federację Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Na szczęście, ks. Panaś całej Federacji obrazić nie jest w możności.

EUGENJA MASIEJEWSKA.

SPOTKANIE.

W duszy zamęt błyskawic,
stukot serca gdzieś w ustach,
słońce lśni wciąż jaskrawie,
ale droga już pusta.

Niebo modry haft kładzie
na niemeński pas słucki....
W Rotniczance, jak w szpadzie,
snem się odbił Piłsudski.

EUGENJA MASIEJEWSKA.

NAD ROTNICZANKĄ.

... Na dłoniach ust nie położę,
nie stanę przy Tobie zbliska,
a tylko na dźwięk nazwiska
zadrżę jak zwykle, mój Boże!

Nie przyszłam tu ponad wodę
przywitać się z Rotniczanką
i widzieć ją w srebrnym wianku
tęczowooką i młodą.

Chociaż brwi chmurzy zielone
i pianą drzewa potrąca,
ja patrzę, ciągle tęskniąca,
w tę jedną, jedyną stronę.

Mkną chmurki stadem gołębiem,
cisza nad wodą usiadła,
wody są wieków zwierciadłem
wieczność przegląda się w głębi.

A może... może Cię spotkam,
do końca czekać tu będę,
bolesna — straszna — i słodka,
Legendo — Legendo — Legendo!.

Obchód imienin Marsz. Piłsudskiego w Wilnie.

W przeddzień uroczystości.

Capstrzyk.

Wczoraj wieczorem w przededniu imienin Marszałka Piłsudskiego miasto przybrało odświętny wygląd: wszystkie domy oraz gmachy instytucyj państwowych przybrano we flagi o barwach narodowych, Góra Zamkowa, elektrownia miejska, urząd wojewódzki oraz magistrat iluminowano świetlnemi napisami na cześć Wielkiego Solenizanta.

Ulicami miast przeciągnął capstrzyk orkiestr wojskowych i organizacyj przysposobienia wojskowego.

W dniu dzisiejszym odbędą się uroczystości podług programu podanego w numerze niedzielnym naszego pisma.

Urocysta Akademja Partji Pracy.

Dnia 18 b. m. o godz. 19-ej odbyła się staraniem Koła Wileńskiego Partji Pracy w sali Stowaryyszenia Techników Polskich uroczysta Akademja ku uczczeniu dnia Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Akademji przewodniczył inż. H. Jensz, który do prezydjum zaprosił dyr. Miśkiewicza i dyr. E. Jutkiewicza.

Następnie wygłosił dr. A. Hirschberg referat p. t. „Budowniczy i Odnowiciel Państwa Polskiego Marszałek Józef Piłsudski". W treściwych słowach ujął prelegent rolę historyczną Marszałka Piłsudskiego, charakteryzując Go jako Twórcę ideologji zbrojnego czynu i konstrukcyjnej pracy państwowej, zmierzającej do zapewnienia Polsce mocarstwowego stanowiska.

Zkolei przemawiał p. M. Matuszkiewicz. Biograficzny szkic o Marszałku Piłsudskim oparł prelegent na szerokiej podstawie historycznej, ujmując treść przemówienia w wysoce artystyczną formę. Kończąc wezwał p. Matuszkiewicz obecnych do złożenia Marszałkowi Piłsudskiemu w upominku imieninowym przyrzeczenia najsumienniejszej i wytężonej pracy dla dobra Państwa.

Po przemówieniach p. E. Masiejewska deklamowała własne utwory poetyckie o Marszałku Piłsudskim, z cyklu „Druskieniki".

Prelekcje i deklamacje przyjmowane były przez bardzo licznie zebraną publiczność długotrwałemi oklaskami. Wszyscy z entuzjazmem wznosili okrzyki na cześć Solenizanta.

Zamykając zebranie przewodniczący inż. H. Jensz podkreślił, że w dniu dzisiejszym winniśmy i chcemy zaświadczyć raz jeszcze, że w każdej chwili i na każde wezwanie gotowi jesteśmy stanąć pod sztandarem Marszałka.

Zebranie uchwaliło wysłać telegram następującej treści: „*Marszałek Józef Piłsudski Belweder Warszawa.* Zebrani na Akademji, urządzonej prze Koło Wileńskie Partji Pracy w dniu 18 go marca, przesyłają Ci Panie Marszałku wyrazy najgłębszego hołdu i życzenia długich lat pracy dla Ojczyzny, którą odbudowałeś i dla jej mocarstwowej przyszłości".

Przed wyjściem zebrani odśpiewali stojąc „Pierwszą Brygadę".

Nabożeństwa we wszystkich świątyniach w dniu imienin Marsz. Piłsudskiego.

W związku z obchodem imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego odbędą się nabożeństwa we wszystkich śwtątyniach a mianowicie: o godz. 9.30 w Bazylice Metropolitalnej, na którem będzie obecny p. wojewoda wileński oraz przedstawiciele władz, o godz. 10 ej w kościele św. Kazimierza dla oddziałów garnizonu wileńskiego. P. wojewodę reprezentować będzie vice-wojewoda p. Stefan Kirtiklis. O godz 11-ej w cerkwi św. Ducha wojewodę reprezentować będzie naczelnik wydziału Stefan Wiśniewski. W cerkwi staroobrzędowców o godz. 10-ej — wojewodę reprezentować będzie inspektor Żyłko. W kościele ewangelicko-augsburskim, o godz. 10 ej wojewodę reprezentować będzie naczelnik wydziału Sławiński. W kościele ewangelicko - reformowanym o godz. 10.30 — reprezentować będzie wojewodę naczelnik wydziału Szaniawski. W synagodze przy ul. Niemieckiej o godz. 10-ej — wojewodę reprezentować będzie naczelnik wydziału Jocz. W kienesie karaimskiej o godz. 11 ej — wojewodę reprezentować będzie naczelnik wydziału M. Pawlikowski.

Miłujcie nieprzyjacioły wasze.

Od dłuższego już czasu jesteśmy świadkami systematycznych ataków pewnej części prasy na Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Ataki te niewątpliwie mają charakter demagogiczny, obliczone są na brak orjentacji wśród szerokich rzesz społeczeństwa i mają na celu podkopanie zaufania, jakiem Związek P. N. S. P. się cieszy.

Dlatego też obowiązkiem naszym jest poinformowanie społeczeństwa o faktycznym stanie rzeczy i przygwożdżenie kłamstw, jakiemi atakujący obóz obficie szafuje. Idzie o stosunek Związku P. N. S. P. do religji, a ściślej mówiąc, do wychowania religijnego.

Oto „Dziennik Wileński" z dnia 31 grudnia 1929 r. rozpoczyna serję napaści przedrukiem z Nr. 24. „Wiadomości Archidiecezjalnych Wileńskich", który brzmi: „Z obowiązku sumienia zwracamy uwagę księży Proboszczów na list ks. M. Małynicza, rozesłany niedawno do wszystkich księży w archidiecezji w sprawie „Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych". Jest rzeczą wiadomą powszechnie, że Związek ten stoi otwarcie na wrogiem stanowisku względem Kościoła katolickiego; ostatniemi zaś czasy członkowie tego Związku zaczęli coraz jawniej występować ze swą ideologją. W przyszłości będziemy mogli podać cały szereg przykładów tego rodzaju wystąpień. Naszym obowiązkiem jest dołożyć wszelkich starań, aby ochronić dziatwę katolicką od zatruwania jej przez niewiarę i demoralizację".

Po przeczytaniu takiego „Ostrzeżenia", u każdego religijnego człowieka musi się zrodzić troska o dusze dziecięce, które jakiś pogański, czy masoński „Związek" zatruwa i demoralizuje. Wiemy, że po ukazaniu się owego sławnego "Ostrzeżenia" Zarząd Wileńskiego Okręgu Związku P. N. S. P. wysłał do redakcji „Wiadomości Archidiecezjalnych Wileńskich" rzeczowe sprostowanie, które „Wiadomości" w następnym (25) numerze, aczkolwiek z pewnemi uwagami, rzeczywiście umieściły.

W tej samej sprawie zupełnie wyraźnie wypowiedział się „Głos Nauczycielski" centralny organ Związku P. N. S. P., który w Nr. 5 z dnia 30 stycznia b. r. pisze: „Fanatyk, który je (takie „Ostrzeżenia") inspiruje, nie zdaje sobie sprawy z tego, coby się działo, gdyby istotnie przeszło 50-tysięczna rzesza nauczycielstwa, zorganizowanego w Związku P. N. S. P. i Związku Zaw. N. P. S. Ś., wszczepiała w umysły młodzieży zasady, sprzeczne z ideałami chrześcijańskiem. Nie zdaje on sobie również sprawy i z tego, że właśnie on, inspirując czy pisząc artykuły, przesiąknięte jadem nienawiści, wszczepia w umysły czytelników zasady, sprzeczne z kardynalnym ideałem chrześcijańskim, ideałem miłości bliźniego, oraz świadomie występuje przeciwko ósmemu przykazaniu, szerząc fałsze o naszej organizacji. Twierdzenie bowiem, że nasza organizacja służy ugrupowaniom politycznym. wrogim katolicyzmowi, jest świadomem kłamstwem, gdyż wiadomo, że Związek P.N.S.P. jest organizacją apolityczną. Kłamstwem jest również twierdzenie, jakoby wiceprezes Związku P. N. S. P. kol. Nowicki na jednym ze zjazdów w ub. latach wygłosił zdanie o antyreligijnem obliczu Związku, którego nasza organizacja rzekomo obawia się ukazać. Kol. Nowicki wyraził wówczas przekonanie, że nauczycielstwo związkowe na swoich zjazdach delegatów nigdy nie uchwali tez antyreligijnych. A to przecież nie jest stanowisko wrogie religji".

Zdawałoby się, że po takich wyjaśnieniach, (przytoczyliśmy tutaj jeden fragment tylko) umilkną działa obozu atakującego, a prasa, użyczająca gościny rozmaitym „Ostrzeżeniom", publicznie stwierdzi, że została poprostu, mówiąc delikatnie, fałszywie poinformowana. Tymczasem obserwujemy zjawisko wręcz przeciwne: od czasu ukazania się owego osławionego „Ostrzeżenia", do dzisiaj, niemal bez przerwy przeciwnicy Związku P. N. S. P. ogniem huraganowym paszkwilów zasypują tę organizację. Skomponowano naprędce znaną czytelnikom „Kurjera Wileńskiego" bajeczkę o p. J. Draczu, instruktorze O. P. przy Kuratorjum O. S. W. — następnie przyszedł Łowicz. Łowicz — co to za wspaniały argument, mający zgruchotać między innemi i Związek P. N. S. P. Nic nie pomógł artykuł prof. Mieczysława Limanowskiego drukowany niedawno w „Kurjerze Wileńskim". Łowicz do dzisiaj nie przestaje być dla wojującego obozu tą największą kolubryną, która nietylko ma zmieść Związek z powierzchni ziemi, ale winna równocześnie zmiażdżyć Ministra Oświaty p. d-ra Sł. Czerwińskiego.

A teraz nasuwa się pytanie: jaki cel ma ta długotrwała serja zorganizowanych napaści na Związek? Na pytanie to odpowiada „Głos Nauczycielski" z dnia 27 lutego b. r.:

„Myliłby się ten, ktoby sądził, że jest to walka w obronie zagrożonych ideałów etycznych i religijnych, że chodzi tu o wartości wyższe i szlachetne cele. Nie, Jest to najzwyklejsza gra polityczna ze strony czynników, które razi jasność światła, bijącego z tej strony, gdzie wre praca nauczycielstwa na warsztacie szkolnym, społecznym i organizacyjnym.

Można ustosunkowywać się krytycznie do tych czy owych metod działalności naszego Związku, można mieć najróżnorodniejsze opinje o celowości tych czy owych posunięć, tych czy owych działów pracy w ramach organizacji, ale objektywnie każdy stwierdzić musi, że Związek nasz stał się czynnikiem potężnym w naszem społeczeństwie, a na tle powszechnie występującej chwiejności, bezplanowości w celach, a groteskowości w środkach działania rozmaitych instytucyj społecznych—wychodzi on, jako zwarta, o jasny, zdecydowany program oparta siła, która nie pozwoli się zepchnąć z raz obranej drogi. Mimo ciężkich warunków gospodarczych naszego państwa, mimo pogarszających się stosunków w szkolnictwie, Związek nasz stoi na straży tej przewodniej idei, że szkoła „powszechna, jako podstawa całego ustroju szkolnego, musi być postawiona na odpowiednim poziomie, który zadecyduje w przyszłości o skali oświaty powszechnej i wszystkich, wynikłych z niej rezultatach w dziedzinie kultury i postępu.

Ta zasadnicza postawa naszej organizacji i jej zwiększające się wpływy stały się przyczyną zorganizowanej akcji, skierowanej przeciwko Związkowi ze strony rodzinnego wstecznictwa, nadużywającego najszlachetniejszych haseł i uczuć religijnych, jako instrumentu walki ze Związkiem. Pragniemy teraz zasadniczo omówić stosunek do zagadnień, które stały się przedmiotem napaści ze strony wrogów Związku Sprawy te dotyczą zagadnienia nauki religji w szkole i walki z Kościołem.

Gdy chodzi o zagadnienie pierwsze, Zarząd Główny Związku stoi niezmiennie na stanowisku, które jest określone postanowieniami konstytucyjnemi, nakładającemi obowiązek nauczania religji w szkole powszechnej. Tej zasady nie naruszył dotąd w swoich rezolucjach żaden Zjazd Delegatów, a jeśli zjawiały się kiedy wnioski godzące w nią, a pochodzące od poszczególnych delegatów naszej olbrzymiej organizacji, to Zjazd Delegatów, zgodnie z wnioskiem Zarządu Głównego, odrzucał je ilością głosów, wynoszącą dziewięćdziesiąt kilka procent głosujących.

To ustosunkowanie się najwyższej instancji Związku, zgodne z linją Zarządu Głównego, winno stanowić dla ludzi dobrej woli wystarczającą odpowiedź na wszelkie insynuacje, rzucane z tego powodu pod adresem Związku jako całości, czy też Zarządu Głównego jako jego przedstawiciela.

Należy również podkreślić, że przypisywana Związkowi walka z Kościołem jest wymysłem, niemającym uzasadnienia w żadnych faktach realnych".

W ten sposób pisze „Głos Nauczycielski", centralny organ Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Czemże wobec tego są te nieustające napaści na Związek i kogo one przedewszystkiem kompromitują — niechaj czytelnik sam odpowie.

A. Ż.

Grono wydawców i redakcja „Kurjera Wileńskiego" wysłały wczoraj do Marszałka Józefa Piłsudskiego telegram z gratulacjami oraz wyrazami czci i hołdu z powodu dnia Imienin.

Zasilenie rynku pieniężnego Wileńszczyzny przez P. K. O.

W zrozumieniu potrzeb pieniężnych tutejszego rynku Pocztowa Kasa Oszczędności nabyła 8% listów zastawnych Towarzystwa Kredytowego m. Wilna na sumę nominalną 330.700 złotych i 8 proc. listów zastawnych Wileńskiego Banku Ziemskiego na sumę nominalną dolarów 86,000, płacąc za te listy zgórą 860.000 złotych. Cyfry powyższe świadczą wymownie, że działalność P. K. O. nie ogranicza się wyłącznie do zbierania oszczędności lecz, również wydatnie pomaga instytucjom kredytowym w ich akcji kredytowej, nabywając emitowane przez nie listy zastawne.

Młodociany komunista

za kolportaż bibuły wywrotowej skazany na 5 lat więzienia.

W dniu 3 października ub. r. przodownik służby śledczej p. Derwiński pełniący służbę na dworcu wileńskim, po przyjściu pociągu z Mołodeczna śród przyjezdnych zauważył młodego izraelitę z paką pokaźnych rozmiarów. Pasażerem tym wywiadowca zainteresował się bliżej i ustalił, iż jest nim 20-letni Monachim Mendel Zusman, zamieszkały przy ul. Subocz 7 w Wilnie, który powrócił z Prud.

Mimo wykrętnych odpowiedzi Zusmana, poddano podejrzaną paczkę rewizji i stwierdzono iż zawiera całą masę najrozmaitszej literatury wywrotowej w postaci wydawnictw perjodycznych, odezw i ulotek komunistycznych, przeznaczonych do rozkolportowania

Badany Zusman oświadczył, iż kompromitującą go paczkę wręczył mu jakiś nieznajomy przed samem przybyciem pociągu do Wilna, a następnie gdzieś się zawieruszył.

Pod zarzutem do należenia do K. P. Z. B. Zusman stanął ostatnio przed sądem okręgowym, a w wyniku procesu uznany został za winnego i skazany na osadzenie w ciężkim więzieniu przez lat 5.

Na poczet kary sąd zaliczył mu czteromiesięczny odbyty areszt prewencyjny.

(Ka-er.

Ford w Europie.

Ford przeprowadza badania, dotyczące realnej wartości płac robotniczych w Europie. W tym celu z jego inicjatywy utworzony komitet „XX Century Found" zwrócił się do Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie z prośbą, by przeprowadziło ono odpowiednie badania w 12 krajach europejskich. Na cel ten Ford wyasygnował 25.000 dolarów.

Teraz dopiero zaczyna się sprawa wyjaśniać. Oto Ford postanowił przenieść część swojej produkcji automobilowej do Europy, chciał więc poznać zdolność nabywczą mas robotniczych, dla których, zdaniem jego, tanie auta są przeznaczone. Decyzja w tej sprawie już zapadła. Ford Motor Company postanowiła skoncentrować większość swojej dla Europy przeznaczonej produkcji w Kolonji w Niemczech.

Akcja Forda pozostanie niewątpliwie w związku ze wzmagającym się kryzysem w St. Zjednoczonych. W krytycznem zwłaszcza położeniu znajduje się przemysł aumobilowy, którego produkcja spadła w ostatnich kilku miesiącach prawie o połowę, a wobec nasycenia rynku amerykańskiego niema widoków na szybką poprawę. Jedynem wyjściem jest eksport, który staje się jednak z dnia na dzień trudniejszy. Państwa europejskie bronią się bowiem przed nim, otaczają się barjerami celnemi, ostatnio dyskutowano wiele w Europie o międzynarodowem porozumieniu przemysłu automobilowego, celem wyparcia konkurencji amerykańskiej.

Jest jeszcze drugi moment, który utrudnia rozwój eksportu; oto w Europie niema kto kupować aut, albowiem płace są za niskie, aby szerokie masy pracujące mogły sobie na ten luksus pozwolić. Ford więc postanowił przenieść swe warsztaty do Europy, aby ominąć przeszkody celne; w swoich europejskich zakładach postanowił płacić znacznie wyższe stawki od panujących w danym kraju, w celu zapoczątkowania zwyżkowego ruchu płac, będących, zdaniem jego, najważniejszym czynnikiem rozwoju gospodarczego. Jako najniższą płacę ustalił 16 marek niemieckich dziennie, co odpowiada pod względem siły kupna 6 dolarom, pobieranym przez robotników Forda w Detroit.

Działalność Forda w Europie datuje się nie od dzisiaj. Już przed kilku laty założył on w Irlandji fabrykę traktorów. Ostatnio obniżył ceny na traktory tak, iż są one tańsze od fabrykatów europejskich. Gdy traktor niemiecki kosztuje przeciętnie 6.800 marek, Fordson kosztować ma tylko 4.000 marek, co, zdaniem Forda, zapoczątkowuje w Europie okres motoryzacji rolnictwa.

J. B.

WIEŚCI i OBRAZKI z KRAJU

Budowa linji kolejowej Białystok—Nowogródek—Oszmiana.

Dowiadujemy się, że do ministerstwa komunikacji wpłynęła oferta kapitalistów angielskich proponująca na określonych warunkach natychmiastowe przystąpienie do budowy normalnotorowej linji kolejowej Białystok—Nowogródek—Oszmiana. (Iskra).

Tragedja miłosna w głuchej wiosce.

Oszołomiony miłością zastrzelił swą ukochaną, a sam powiesił się.

Z Mołodeczna donoszą, o niezwykłej tragedji jaka się rozegrała w zacisznej wiosce Domasze, położonej w gm. łebiedziewskiej.

Mieszkaniec tej wsi, Bazyli Kochanowski, liczący lat 24 do szaleństwa zakochany w 17-letniej sąsiadce Annie Kościnkównie, nie mogąc przeżyć otrzymanego od niej odkosza zdecydował się na krok tragiczny.

W niedzielę wieczorem, mając ukryty obcięty karabin spotkał się z dziewczyną i celnym strzałem pozbawił ją życia a następnie zbiegł.

W czasie zarządzonych poszukiwań za zabójcą w szopie odległej o kilkadziesiąt metrów od domu, gdzie dokonane zostało zabójstwo, znaleziono wiszącego człowieka. Okazało się iż są to już zimne zwłoki Kochanowskiego, który popełnił samobójstwo.

Uwiadomione o wypadku władze zjechały na miejsce i wdrożyły dochodzenie w tej sprawie.

LIDA

+ **Bolączki egzekutywy sądowej.** Najbardziej chyba dotkliwie daje się odczuwać w woj. nowogródzkiem brak wykonawców wyroków sądowych.

Cóż z tego że wyrok zapada, kiedy dłużnik kpi sobie z wierzyciela, gdyż pewnym jest, że upłynie wiele czasu nim nadejdzie chwila, w której wyrok będzie wykonany.

Zobaczmyż jak przedstawia się ta sprawa w powiatach lidzkim, szczuczyńskim i wołożyńskim. Na tak duży powiat, jakim jest pow. lidzki, który prócz gminy miejskiej, liczącej ponad 20 tysięcy mieszkańców posiada 14 gmin wiejskich, a w tej liczbie takie gminy jak: iwiejska, ejszyska i bielicka, liczące zgórą po 11 tysięcy mieszkańców, powiat ten posiada niespełna 2-ch komorników albowiem komornik z sądu grodzkiego w Iwju posiada także w swym rejonie kilka gmin z powiatu wołożyńskiego. Jeszcze taki okręg jak iwiejski, w dzisiejszych czasach w ostateczności możnaby z trudem obsłużyć. Natomiast okręg sądu grodzkiego w Lidzie przez jedną osobę jest zupełnie nie do obsłużenia. Okręg ten jest za kolosalny, albowiem żeby dostać się z Lidy do niektórych miejscowości komornik zmuszony jest przebyć conajmniej 70 kilometrów; do tego jeszcze jak na tutejsze stosunki okręg ten jest dość gęsto zaludniony. Samo miasto Lida, liczące przeszło 20 tysięcy mieszkańców, oraz takie gminy jak żyrmuńska, ejszyska i bielicka, liczące każda z nich ponad 12 tys. mieszkańców, wymagałyby specjalnego obsłużenia. Jednakże na tym terenie, liczącym 7 kas Stefczyka oraz Powiatową Kasę Oszczędności, oprócz wielkiej ilości instytucyj kredytowych i kupców, są czynne aż 3 sądy grodzkie. To też nie należy się wcale dziwić, że miejscowy komornik sądowy, mogący wykonać pracę odpowiednią dla jednego człowieka, nie może jej podołać za kilku, przez co tytuły wykonawcze zalegają nieraz po kilka lat.

Nie lepiej sprawa przedstawia się na terenie pow. szczuczyńskiego, gdzie jeden komornik obsługuje nietylko swój powiat, lecz także 2 gminy wawiórską i zabłocką z powiatu lidzkiego. Komornik ten dla wykonania wyroku sądowego bardzo często musi przebyć 60 i więcej kilometrów.

Godnym jest także uwagi sposób pobierania kosztów egzekucyjnych. Komornik wyjeżdżając do jednej miejscowości załatwia w niej kilka a niejednokrotnie i kilkanaście spraw w tym samym czasie, jednak koszta egzekucyjne pobiera od każdego dłużnika w takim wymiarze, jak gdyby do każdego z osobna przyjeżdżał.

Podobny brak dawał się odczuwać w powiecie lidzkim pod względem notarjatów, jednakże bolączka ta została już usuniętą. Istnieje ona jeszcze w powiecie szczuczyńskim, gdzie dotychczas znajduje się tylko jeden notarjat na cały powiat.

Nic dziwnego przeto, że ludność wiedząc, iż wyrok sądu będzie wykonany dopiero po 3 lub 4 latach lekceważy sobie wyroki sądowe. Mamy więc niepłonną nadzieję, że podobnie jak bolączka notarjatów w powiecie lidzkim, zostanie wkrótce usunięta na terenie naszych powiatów i bolączka egzekutywy sądowej przez Wileński Sąd Okręgowy.

(H. A.)

Obchód dwunastej rocznicy ogłoszenia niepodległości Białorusi.

Na dzień 25 marca r. b przypada dwunasta rocznica ogłoszenia przez Radę Białoruskiej Republiki Ludowej w Mińsku w dniu 25 marca 1918 r. niepodległości Białorusi. Dzień ten jest przez cały naród białoruski uważany za wielkie święto narodowe i obchodzony z wielką uroczystością.

To też i w roku bieżącym społeczeństwo białoruskie w Wilnie przygotowuje się do zorganizowania specjalnego obchodu, który, podług ostatnich wiadomości będzie urządzony w sposób następujący:

Wieczorem dnia 24 marca o g. 19 odbędzie się uroczysta akademja w Białoruskim Związku Akademickim, w lokalu przy ul. Wileńskiej № 8—3.

W dniu 25 marca o godz. 10-ej odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele św. Mikołaja oraz w tymże czasie i w cerkwi Piatnickiej. O godz. 12-ej nabożeństwo w cerkwi św. Trójcy i o tejże godzinie uroczysta akademja, urządzona staraniem ad hoc zorganizowanego Komitetu w gmachu Gimnazjum Białoruskiego w Wilnie. Wieczorem o godz. 18 ej odbędzie się uroczysta akademja, urządzona przez Białoruski Komitet Narodowy w sali Klubu Handlowo-Przemysłowego.

Oprócz tego w wielu miejscowościach na prowincji mają być także zorganizowane specjalne obchody, już to urządzone z ramienia rozmaitych organizacyj kulturalno-społecznych, już to z własnej inicjatywy ludności.

Teatr na Pohulance.

„Symfonja Wielkiego Miasta".

Dziennik mówiony, poświęcony sprawom Wilna i jego okolic.

Bardzo oryginalnym pomysłem prezeski wileńskiego oddziału Polskiego Białego Krzyża było zorganizowanie widowiska w formie mówionego dziennika i powołanie do złożenia numeru całego niemal grona wileńskich literatów i artystów.

Zaczynając od braków aby pochwały zostawić na deser, zaznaczyć musimy, że największym mankamentem widowiska z dnia 17-go marca, było przeładowanie i rozwiekłość programu. Najdoskonalszy obiad, składający się z nadmiernej ilości nawet najsmakowitszych potraw, jest ciężkim do strawienia i spowodować musi przesyt i znużenie wśród biesiadników. Efekt dziennika mówionego byłby znacznie żywszy i silniejszy, gdyby zawierał on mniejszą ilość feljetonów, krytyk, opowiadań i wierszy, tem bardziej, że z powodu nadmiernej drażliwości wilnian, tematem satyry może być tylko Magistrat i kilka wyrozumialszych jednostek. Pod groźbą anatemy i ostracyzmu, ostrze satyry nie ma prawa zadrasnąć u nas, związków i zrzeszeń, mieliśmy sposobność przekonać się o tem po ostatniej premjerze w teatrze Lutnia.

I z tego to powodu satyra mówionego dziennika zmuszona do niesłychanej ostrożności, wypadła miejscami monotonnie i blado.

Poza temi usterkami płynącemi z nadmiaru dobrych chęci, całość widowiska szła składnie i zawierała dużo bardzo ciekawych i dowcipnych numerów.

„Depesze z kraju i ze świata" oraz „Wiadomości z miasta", zgrabnie napisane i dobrze wykonane przez panów Bujnickiego i Bohdziewicza, wzbudziły szczerą wesołość i żywe oklaski. „Sonety Urbanistyczne" Bujnickiego w pełnej zrozumienia interpretacji p. Ziembińskiego, wykazują u młodego poety, dużą dozę daru obserwacji i swoistego subtelnego humoru. To samo powiedzieć można o „Wyznaniach wielkich ludzi" p. Łopalewskiego zabarwionych lekką subtelną ironją.

Bardzo udaną była „Trawestacja utworów Iłłakowiczówny", pióra p. Heleny Romer-Ochenkowskiej i p. Bujnickiego w interpretacji p. Eichlerówny, pieprzyku tym trawestacjom dodał w dużej mierze fakt aktualności.

Koloryt szczerych autentycznych przeżyć nadał p. L. Żurowski „Opowiadaniom starego marynarza" pana W. Dąbrowskiego, a podanie w formie śpiewanej przez p. Eichlerównę i pp. Ciecierskiego, Ziembińskiego i Żurowskiego „Sprawozdań ze Śród Literackich" pióra p. Żgajło, należy do najdowcipniejszych i najlepiej udanych pomysłów całego wieczoru.

P. Hulewicz odniósł pełen sukces „Recenzją muzyczną", a interpretowana przez p. Ziembińskiego „Recenzja teatralna" p. Romer-Ochenkowskiej w niezmiernie dowcipny sposób sparodjowała mglisty i metafizyczny sposób pisania recenzyj niektórych naszych krytyków teatralnych.

Przebojami „Mówionego Dziennika" były produkcje wokalne pań Biszewskiej, doskonałej pieśniarki pani Bortkiewicz-Wyleżyńskiej i p. Jadwigi Krużanki-Reissowej, która odśpiewała „Dwie regjonalne piosenki" p. N. Mydełki, z umiarem i finezją wytrawnej Diseusy. Żałować należy, że Dziennik zawierał zbyt mało produkcyj wokalnych stanowiących tak artystyczne urozmaicenie.

Niemiejszym szlagierem był również „Odcinek feljetonowy" p. dyrektora Zelwerowicza, który z właściwym sobie kunsztem i swadą wyrecytował dzieje swojego życia a że mówiąc o sobie, autor nie był krępowany strachem, że kogoś może obrazić dowcipem i satyrą, podaną w artystycznej formie, to też nic dziwnego, że był witany i żegnany burzą oklasków.

Z całym uznaniem podkreślić należy pomysłową inicjatywę P. Lewakowskiej czarującej prezeski Białego Krzyża, która tak troskliwie i umiejętnie zorganizowała oryginalne widowisko, za co należą się jej szczere słowa uznania i podzięki.

Parę lekcyj zachowania się podczas spektaklu należałoby jednak udzielić publiczności. *Zastępca.*

Echa wycieczki Wil. Tow. Polsko-Łotewsk. do Dyneburga.

Depesza do P. Prezydenta Łotwy.

W czasie ostatniego pobytu wycieczki Wileńskiego T-wa Polsko-Łotewskiego w Dyneburgu wysłana została następująca depesza:

J. E. Prezydent Republiki Łotewskiej, Ryga. „Delegacje obu Towarzystw Polsko-Łotewskich, pracujących dla wspólnej idei zbliżenia kulturalnego i ekonomicznego Polski i Łotwy, składają Ci, Dostojny Panie Prezydencie, w dniu rewizyty delegatów Towarzystwa Wileńskiego w Daugawpils wyrazy czci i hołdu oraz dają wyraz swoim życzeniom najpomyślniejszego rozwoju Republiki Łotewskiej, zaprzyjaźnionej z Rzeczpospolitą Polską". Depeszę tę podpisali p. p. Folejewski i Anże, prezesi obu towarzystw.

W odpowiedzi nadszedł następujący telegram: „Wielmożny Pan Józef Folejewski, prezydent Towarzystwa Polsko-Łotewskiego. Proszę przyjąć i zakomunikować delegatom obu Towarzystw Polsko-Łotewskich moje bardzo szczere podziękowania za wyrazy pozdrowienia i życzeń, które były mi złożone z okazji wizyty delegatów z Wilna.
(—) *Zemgals*, Prezydent Republiki.

Podziękowanie dla władz łotewskich.

W dniu 18-go marca prezydjum Towarzystwa Polsko-Łotewskiego w osobach prezesa Folejewskiego i sekretarza Piotrowicza odwiedziło konsula łotewskiego w Wilnie F. Donasa, na którego ręce złożyło podziękowanie dla władz łotewskich za przyjęcie, zgotowane delegatom Towarzystwa Polsko-Łotewskiego w Wilnie w czasie pobytu ich w Dyneburgu.

Dekoracja Orderem Polonia Restituta i krzyżami zasługi.

W dniu dzisiejszym, we środę dnia 19 b.m. o godz. 13-tej w południe odbędzie się w Białej Sali Pałacu w obecności przedstawicieli społeczeństwa, władz cywilnych, wojskowych i samorządowych, Uniwersytetu, organizacyj społecznych, szkolnictwa i t. d. uroczystość wręczenia przez p. wojewodę wileńskiego Wł. Raczkiewicza odznaczeń państwowych.

P. wojewoda dokona wręczenia odznak orderu Odrodzenia Polski, nadanych przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz krzyżów zasługi, nadanych przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i p. prezesa Rady Ministrów w roku 1929.

Odznaczenia otrzymają następujące osobistości:

Ks. dr. Bronisław Żongołłowicz profesor U. S. B., dr. Władysław Jakowicki, profesor U. S. B. p. Leontyna Iwaszewska, p. Julja Rozidewiczowa, p. Zofja Paszkowska, p. Helena Wilczewska, dr. Abraham Wirszubski, p. Janina Bohdanowiczówna, p. dr. Janina Klawe, p. Celestyna Frydówna, p. Helena Niementowiczówna, p. Paulina Adolphowa, p. Wanda Hejbowiczowa, p. Anna Mohlówna, p. Zofja Stasiak, p. Janusz Ostrowski, p. Mieczysław Tomaszewski, p. prof. dr. Wacław Dziewulski, p. Stefan Wiśniewski, p. Michał Łukaszewicz, p. Bohdan Dowbor, p. Antoni Matarewicz i p. Karol Senk.

—o—

Marsz drużyny pocztowego P. W. Wilno—Warszawa.

Odmarsz drużyny Pocztowego P. W. z Białegostoku do Rutek nastąpił o godz. 6.45 dnia 14 b. m.

Do Rutek drużyna przybyła o godz. 16.30, przebywając 52 klm.

Dnia 15 b. m. o godz. 16.30 drużyna przybyła do Ostrowi Mazowieckiej, przebywając w tym dniu 50 klm.

Odmarsz drużyny z Ostrowi Mazowieckiej do Wyszkowa, 38 klm nastąpił dnia 16 b. m. o godz. 7-ej.

Do Wyszkowa drużyna przybyła o godz. 14-tej, zaś z Wyszkowa do Marek — 45 klm. wyruszyła drużyna dnia 17 b. m. o godz. 6.30 Do Marek drużyna przybyła o godz. 17-tej.

Odmarsz drużyny z Marek do Warszawy nastąpił dnia 18 b. m. o godz. 7.30 do Warszawy drużyna przybyła o godz. 9.30 i na zbiegu ul. Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich przy dworcu głównym została powitana przez przedstawiciela Warszawskiej Dyrekcji P. i T. pana naczelnika A. Haasa, Związki i Organizacje Pocztowe ze sztandarami i kolumną samochodów i motocykli z orkiestrą pocztową na czele.

Drużyna skierowała się na Plac Napoleona, przed gmach Ministerstwa, gdzie raport drużynowego, przy dźwiękach I Brygady, przyjął prezes Dyrekcji P. i T. w Warszawie p. inż. J. Żółtowski, poczem raport drużynowego o pomyślnem zakończeniu marszu, przyjął w obecności PP. Dyrektorów Departam. i wyższych urzędników Ministerstw. p. minister P. i T.

Po złożeniu raportu drużyna odmaszerowała na przyszykowane kwatery.

Przemarsz drużyny na szlaku Sokółka—Warszawa, zwłaszcza zaś na odcinku Sokółka—Białystok miał miejsce w wyjątkowo trudnych warunkach, spowodowanych zamiecią i zaspami śnieżnemi.

Nastrój drużyny podczas marszu był doskonały — każdy z uczestników w zrozumieniu dobrowolnie podjętego na siebie wykonania zaszczytnego zadania wesoło szedł naprzód.

Cała trzynastka przybyła do Warszawy w dobrej formie i cie zy się jak najlepszem zdrowiem.

Drużyna Pocztowego P. W. weźmie udział w marszu Sulejówek—Warszawa, który odbędzie się w dniu 19 b. m.

P. K. O. dąży do wzmożenia zaufania do obrotu czekowego w Polsce.

P. K. O. komunikuje, że w myśl obowiązujących przepisów, właściciel konta czekowego może niem dysponować tylko w granicach stanu wykazanego w ostatnim wyciągu kontowym.

Wobec stwierdzenia, że powyższe przepisy nie są przez wszystkich uczestników obrotu czekowego ściśle przestrzegane, Pocztowa Kasa Oszczędności zawiadamia, że począwszy od dnia 1 marca 1930 r. czeki kasowe, niewypłacone z powodu braku pokrycia są jak i dotychczas natychmiast zwracane okazicielowi, zaś czeki przekazowe i przelewowe zwracane w tym samym dniu osobom które je nadesłały do P. K. O. Natomiast konta czekowe tych właścicieli, którzy wystawiają czeki bez pokrycia zostaną zamknięte.

Pierwsze strzały

Rozpoczęcie kampanji przedwyborczej do Rady Miejskiej.

Najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej wyznaczone zostało na dzień 27 b. m. Posiedzenie to niewątpliwie obfitować będzie w szereg bardzo burzliwych momentów w związku ze sprawozdaniem Komisji Rewizyjnej z dokonanej rewizji robót wodociągowo-kanalizacyjnych.

Już od tygodnia na tem tle jedno z pism wileńskich rozpoczęło w niezwykle ostrym tonie kampanję przeciwko gospodarce sekcji technicznej magistratu i rzekomym nadużyciom, jakie tam zostały ujawnione. Tymczasem jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych, specjalnie wyłoniona Komisja, która przeprowadziła rewizję tych robót poza szeregiem braków i usterek natury technicznej żadnych nadużyć nie stwierdziła.

Staje się przeto jasnem, że nie „marnowanie grosza publicznego" zmusiło organ endecki do zabrania głosu, tylko jest to planowa akcja, obliczona na wywołanie pewnego efektu korzystnego dla siebie na czas ewentualnych nowych wyborów.

Takie jednak sprawy nie przechodzą płazem i jak się dowiadujemy, autora tych oszczerczych artykułów Magistrat ma pociągnąć do odpowiedzialności sądowej.

Echa bezczelnego włamania do magazynu jubilerskiego.

W uzupełnieniu podanej we wczorajszym „Kur. Wil." wiadomości o nowym napadzie zuchwałych włamywaczy, którzy od dłuższego czasu bezkarnie operują na terenie naszego miasta, otrzymujemy informacje że tym razem poszkodowana firma „Perkowski i Malinowski" poniosła straty w cennych wyrobach jubilerskich i kamieniach szlachetnych i złotych zegarkach na ogólną sumę 75.000 zł.

Władze bezpieczeństwa bezczelnej bandzie wypowiedziały zażartą walkę.

Na terenie miasta zarządzona została obława na kasiarzy i włamywaczy.

W wyniku zatrzymano 21 osobę i poddano je ścisłemu badaniu.

Jest nadzieja, że zbrodniarze nie ujdą bezkarnie, a miasto zostanie uwolnione od teroru zuchwałych włamywaczy.

KRONIKA

Środa 19 Marca	Dziś: *Józefa Oblub. N.M.P.*
	Jutro: Eufemji i Teodozji
	Wschód słońca—g. 5 m. 43
	Zachód „ —g. 17 m. 45

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 18 III—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 756
Temperatura średnia: — 4° C
„ najwyższa: — 1° C
„ najniższa: — 11° C
Opad w milimetrach: —
Wiatr przeważający: południowo-wschodni.
Tendencja barom.: spadek.
Uwagi: rano śnieżyca, po południu pochmurno.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ

— **Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Józefa Montwiłła.** Jutro, we czwartek dnia 20 b. m. o godz. 9.30 rano ks. Biskup K. Michalkiewicz odprawi w Bazylice Metropolitalnej nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Józefa Montwiłła. Podczas nabożeństwa pienia żałobne wykona chór „Lutni" Wileńskiej.

OSOBISTE

— **J. E. Mufti na R. P. Dr. Jakób Szynkiewicz** dnia 16 b. m. wyjechał do Warszawy a stamtąd uda się w podróż do Mekki i Medyny.

SAMORZĄDOWA

— **Posiedzenie Wydziału Wojewódzkiego.** W dniu 17 b. m. odbyło się pod przewodnictwem wojewody wileńskiego Władysława Raczkiewicza posiedzenie Wydziału Wojewódzkiego, na którem: 1) rozpatrzono jedną sprawę z dziedziny przepisów o zwalczaniu alkoholizmu, 2) rozpatrzono 11 odwołań od dokonanego przez Magistrat m. Wilna wymiaru podatków, 3) rozpatrzono i zatwierdzono uchwałę Rady Miejskiej m. Wilna z 27 lutego r. b. w przedmiocie przeniesienia kredytów w budżecie roku 1929-30, 4) zatwierdzono dodatkowy budżet dziśnieńskiego powiatowego związku komunalnego jak również uchwałę sejmiku dziśnieńskiego w sprawie przeniesienia kredytów w budżecie roku 1929-30 w ogólnej sumie 36.011 zł., 5) zatwierdzono normy podatku wyrównawczego na rok 1930-31 w gminach pow. oszmiańskiego i dziśnieńskiego. Normy te nie odbiegają od norm zeszłorocznych, 6) poddano szczegółowemu rozważeniu sprawę odciążenia urzędów gm. i magistratów miast niewydzielonych z zadań poruczonych, 7) rozpatrzono i zatwierdzono uchwałę sejmiku dziśnieńskiego w przedmiocie uchwalenia spółdzielni Rolnik w Głębokiem gwarancji do wysokości 1000 tys. zł. celem umożliwienia tej spółdzielni kontynuowania akcji lniarskiej tudzież sprowadzenia na teren powiatu nawozów sztucznych, 8) rozpatrzono i zatwierdzono budżet postawskiego związku komunalnego na rok 1930-31. Globalna kwota budżetu po stronie dochodów i wydatków wyraża się sumą 508.282 zł. Stosunek procentowy wydatków charakteryzują cyfry następujące: a) admin. ogólna 17,7 proc., b) spłata długów 6,4 proc., c) drogi i place publiczne 34,4 proc., d) oświata 3,1 proc., e) zdrowie publiczne 19,8 proc., f) opieka społeczna 10,2 proc., g) popieranie rolnictwa 15,7 proc. Żadnych nowych podatków sejmik na rok przyszły nie uchwalił, pozostawiając obciążenie ludności w stanie niezmienionym w porównaniu do roku ubiegłego.

MIEJSKA

— **Nabożeństwa w meczetach muzułmańskich.** Dnia 19 marca, w dniu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego we wszystkich meczetach R. P. o godz. 10-tej zostaną odprawione nabożeństwa za zdrowie Wysokiego Solenizanta.

W tychże meczetach 21 marca muzułmanie będą się modlić za straconych i gnębionych w Rosji i oby Wszechmogący skierował władzę sowiecką na drogę prawą.

— **Przejście na emeryturę inż. Sokołowskiego.** W związku z zamierzonem przejściem na emeryturę długoletniego kierownika wydziału wodociągowo-kanalizacyjnego magistratu m. Wilna inż. Sokołowskiego — na wczorajszem posiedzeniu magistratu omawiano sprawę rozpisania konkursu na wakujące stanowisko.

— **Preliminarz budżetowy m. Wilna.** Projekt preliminarza budżetowego m. Wilna na rok 1930-31 został po długich debatach, w ogólnych zarysach opracowany i już w najbliższy czwartek wpłynie pod obrady miejskiej Komisji Finansowej.

Na plenum Rady Miejskiej projekt budżetu rozważany będzie nie wcześniej jednak niż w drugiej połowie kwietnia. W ten sposób nowy budżet wejdzie w życie najprawdopodobniej w początkach maja r. b.

— **Sprawa wywożenia umysłowo chorych ze szpitali miejskich.** Zgodnie z powziętą uchwałą Rady Miejskiej komisja sanitarna w najbliższy czwartek rozpatrzy w całokształcie konieczność wywożenia ze szpitali miejskich do innych miast umysłowo chorych oraz dzieci jaglicznych. Ponadto na posiedzeniu tem omawiany będzie budżet miejskich zakładów leczniczych na rok 1930-31.

WOJSKOWA

— **Przed poborem rocznika 1909-go.** Władze administracji ogólnej przesłały już do właściwych P. K. U. listy poborowych sporządzone przez urzędy gminne dla rocznika 1909-go. O ile osoby obowiązane do poboru znajdują się poza obrębem miejscowości, w której głosiły się do listy i chciałyby stanąć do poboru w nowem miejscu zamieszkiwania to muszą się one zgłosić z podaniem do władzy administracyjnej w miejscu sporządzenia listy złożonej w innem P. K. U.

Pobór rocznika 1909-go rozpocznie się w Wilnie w pierwszej połowie maja b. r.

Wcielenie do szeregów nastąpi w październiku tegoż roku.

SPRAWY PRASOWE

— **Konfiskata „Na warcie".** Zarządzeniem Starostwa Grodzkiego na m. Wilno w dniu 18 b. m. została skonfiskowana jednodniówka komunistyczna „Na warcie", wydana w Warszawie w języku białoruskim.

SPRAWY SZKOLNE

— **Kurs dla ogrodników-praktyków.** Ogrodnictwo w maj. ziemskich niezawsze przynosi pożądane zyski, fakt ten tłumaczy się tem, że pp. Właściciele ziemscy angażują ogrodników-praktyków, którzy bardzo często w trudnych warunkach materjalnych muszą zdobywać wiedzę i wskutek tego nie są należycie przygotowani do swego zawodu.

Dążąc do podniesienia poziomu fachowego ogrodników-praktyków, Wil. T-wo Org. i Kółek Rolniczych wespół z Wil. T-wem Ogrodniczem urządza 8-dniowy kurs dla ogrodników-praktyków, praktykantów ogrodniczych i miłośników ogrodnictwa.

Zadaniem kursu będzie zapoznanie ogrodników z najnowszemi zasadami pielęgnowania sadów, ogrodów warzywnych, walką ze szkodnikami w ogrodnictwie i organizacją zbytu jarzyn i owoców. Wykłady połączone będą z demonstracjami i odbywać się będą wieczorami od 17 do 20 godz.

Wyżej wymienione kursy odbędą się w Wilnie, w czasie od 20-go do 29 marca b. r. i w powiecie dziśnieńskiem od 1 kwietnia do 8 kwietnia.

Opłata za kurs wynosić będzie 5 zł.

Zapisy na kursy ogrodnicze przyjmuje i bliższych informacyj w sprawie kursów udziela Wileńskie Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych w Wilnie, ul. Sierakowskiego Nr. 4 i Okręgowe Towarzystwo Org. i K. R. w Głębokiem, ul. Dworna 40.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Ogólne zebranie Akademickiej Drużyny Harcerskiej U. S. B.** odbędzie się dnia 20 b. m., w czwartek o godz. 20-tej w lokalu Chorągwi męskiej, Wielka Pohulanka 32 m. 2 Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne

— **Z Koła Polonistów.** Zarząd Koła Polonistów zawiadamia niniejszem, iż dnia 20-go b. m. (czwartek) o godz. 9-tej rano w kościele po-Bernardynskim odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Stefana Sosnowskiego b. kierownika Sekcji Twórczości Oryginalnej Koła Polonistów.

— **Odczyt p. St. Thugutta.** Staraniem Zw. Akademickiej Młodzieży Ludowej U. S. B. wygłosi w dniu 22 marca r. b. odczyt p. t. „O istocie demokracji" — p. Thugutt Stanisław b. minister R. P.

Odczyt odbędzie się o godz. 19-tej w Sali Śniadeckich U. S. B.

Wstęp 50 gr., dla akademików 20 gr.

— **Kurs oświaty pozaszkolnej.** Staraniem Akad. Koła Pińszczan został zorganizowany Kurs Oświaty Pozaszkolnej, który prowadzić będzie Dyrektor Pol. Macierzy Szkolnej p. St. Ciozda.

Kurs rozpocznie się dnia 20 marca r. b. (czwartek) w sali Nr. 1 Gmachu Głównego U. S. B. o godz. 20 (8) wiecz.

Termin następnych prelekcyj zostanie ustalony po porozumieniu się ze słuchaczami. Goście mile widziani. Wstęp wolny.

ŻYCIE LITEWSKIE

— **Wysiedlenie nauczyciela litewskiego** Jak podaje „Vil. Rytojus", skazany został na wysiedlenie z granic polski do Litwy nauczyciel-Litwin Leonawiczius. Stało się to naskutek rozporządzenia wojewody białostockiego. Pomieniony Leonowiczius — jak utrzymuje wymienione pismo złożył w r. ub. państwowe egzaminy nauczycielskie i uzyskał dyplom nauczyciela. Pozatem, Leonawiczius odbył służbę w wojsku polskiem i z tego tytułu — zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej — winien być uważany za obywatela polskiego.

Sądzimy, że władze centralne powinny sprawdzić tę wiadomość i wyjaśnić powody podobnego zarządzenia.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Uroczysta Akademja Zw. Peowiaków ku czci Marszałka Piłsudskiego.** Zarząd Okr. Zw. Peowiaków wzywa swych członków do wzięcia najliczniejszego udziału w Akademji ku czci Marszałka Piłsudskiego urządzanej w dniu 19 b. m. w lokalu Federacji (ul. Uniwersytecka 6). Początek o godz. 19-tej.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Odczyt prof. dr. Dembowskiego.** Staraniem Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika i Koła Medyków U. S. B. w Wilnie w sobotę dnia 22 marca b. r. o godz. 7 wieczorem w Auli Kolumnowej U. S. B. zostanie wygłoszony odczyt na temat „O przedłużeniu życia u zwierząt" przez dr. Jana Dembowskiego Profesora Wolnej Wszechnicy w Warszawie. Niezmiernie ciekawy temat, poruszający najaktualniejsze zagadnienia, jak również osoba prelegenta niewątpliwie ściągnie licznych słuchaczy.

— **Z Pol. T-wa Eugenicznego** (walki ze zwyrodnieniem rasy), 2 marca w Poradni Eugenicznej (ul. Żeligowskiego 4) Dr. Ryll-Nardzewski wygłosi odczyt „zapobieganie i leczenie chorób wenerycznych". Początek o godz. 6-tej wiecz. Wstęp wolny.

— **Zebranie w Związku Spółdzielni Spożywców.** W dniu 21 b. m. o godz. 19.30 w lokalu wileńskiego oddziału Związku Spółdzielni Spożywców Rz. P. — zaul. Rossa 3, odbędzie się zebranie dyskusyjne na temat: „Powstanie spółdzielni pracy pracowników spółdzielczych i możliwość zastosowania jej działalności w Wilnie".

Sprawę zagai P. Jan Wolski, kierownik Sekcji Kooperacji Pracy Polskiego Towarzystwa Polityki Społecznej w Warszawie, poczem nastąpi dyskusja.

TEATR i MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance. Przedstawienie uroczyste ku uczczeniu dnia imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego.** Dziś o godz. 8-ej wiecz. w Teatrze Miejskim na Pohulance odbędzie się uroczyste przedstawienie ku uczczeniu dnia imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Wystawioną zostanie po cenach zniżonych barwna i melodyjna opera narodowa W. Bogusławskiego i J. N. Kamińskiego „Krakowiacy i Górale" urozmaicona okolicznościowemi piosenkami.

— **Ostatnie przedstawienia sztuki „Broadway".** Jutro fascynująca sztuka amerykańska „Broadway", która niebawem schodzi już zupełnie z repertuaru. Najbliższą premjerą Teatru na Pohulance będzie ostatnia nowość głośna sztuka wojenna Franka „Karol i Anna".

— **Teatr Miejski „Lutnia". Dzisiejszy występ H. Ordonówny i E. Bodo.** Ulubieńcy publiczności znakomici artyści warszawscy H. Ordonówna i Eugenjusz Bodo wystąpią dziś w Teatrze „Lutnia" w nowym bogatym repertuarze. Początek wyjątkowo o godz. 9.30.

— **„Miłość czy pięść"** komedja Fijałkowskiego i Dunin-Markiewicza, która zdobyła sobie olbrzymi rozgłos i cieszy się nadzwyczajnem powodzeniem ukaże się w Teatrze „Lutnia" w dniu jutrzejszym.

— **Przedstawienie dla wszystkich.** W poniedziałek najbliższy odbędzie się w Teatrze „Lutnia" wieczorne przedstawienie przeznaczone specjalnie dla osób niezamożnych po cenach wyjątkowo niskich od 30 gr. do 80 gr. (parter I rząd). Przedstawienie powyższe organizuje Dyrekcja Teatrów Miejskich w porozumieniu z Magistratem w celu uprzystępnienia widowisk teatralnych niezamożnej ludności miasta. W dniu tym wystawione zostanie jedno z arcydzieł literatury polskiej nieśmiertelna komedja A. Fredry „Dożywocie". Bilety już są do nabycia w kasie zamawiań.

— **Claudio Arrau w Wilnie.** Staraniem Wil. Tow. Filharmonicznego, we wtorek dnia 25 b. m. wystąpi w Teatrze Miejskim na Pohulance znakomity pianista światowej sławy Claudio Arrau. W programie: Bach, Beethoven, Debussy, Szuman i Strawiński.

— **Przedstawienia popołudniowe.** W obu Teatrach Miejskich odbędą się w nadchodzącą niedzielę popołudniowe przedstawienia po cenach zniżonych. W Teatrze na Pohulance „Krakowiacy i Górale", w Teatrze „Lutnia" „Gdybym chciała".

— **Przedstawienie na rzecz kolonij letnich i obozów harcerskich.** Wszystkim miłośnikom muzyki w Wilnie znana jest prywatna szkoła śpiewu p. Wandy Toczyłowskiej i wysoki poziom koncertów, urządzanych przez nią. Pamiętamy wszyscy, jak czarowały w swoim czasie z estrady wychowanki tej szkoły, że wymienimy chociażby Helenę Zubowiczowa i Stefanję Grabowską. P. Toczyłowska pracuje na terenie Wilna już nader owocnie lat kilka i obecnie chce dać przegląd swego dorobku artystycznego, wystawiając dnia 24-go marca w teatrze na Pohulance jednoaktową komedję Rostand'a „Pierrot śmiechu i Pierrot płaczu" z muzyką Hubert, a rzecz jeszcze nieznaną w kraju w wykonaniu pp. Kamińskiej, Skorukówny i Wisłockiej. Powtórzoną również będzie jednoaktowa opera Szenka „Nicja" z udziałem pp. Francuzewiczówny, Jagminówny, Worotyńskiego, Olszewskiego, zespołu uczenic p. Toczyłowskiej, chóru „Echo" i baletu p. Winogradzkiej.

Przy fortepjanie prof. Gałkowski, reżyserja pp. H. Zelwerowiczówny i E. Dziewulskiego. Dział koncertowy znanego zespołu mandolinistów p. Jaszczyńskiego dopełni interesującego programu.

Dochód z przedstawienia p. Toczyłowska przeznacza na letnie kolonje i obozy harcerskie.

—o—

RADJO

ŚRODA, dnia 19 marca 1930.

11.55: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 14.10: Transmisja z Auli Kolumnowej U. S. B.: Uroczysta Akademja ku uczczeniu Imienin Marszałka Piłsudskiego. 15.00: Audycja żołnierska ku uczczeniu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego z Warszawy. 15.30: „Dzieci Wileńskie Dziadkowi". 16.05: Koncert kwartetu. 17.00: Chwilka strzelecka. 17.15: „Pejzaż — Jamontt, Rouba i inni" odczyt. 17.45: Koncert muzyki polskiej z Warszawy. 18.45: Kwadrans akademicki. 19.05: „Kalosze" zradjofon. kom. J. Al. Fredry (syna). 19.30: Język włoski. 19.45: Czas i rozmaitości oraz program. 20.05: Przegląd filmowy. 20.30: Koncert solistów z Warszawy. 21.30: Koncert z Wilna. 23.00: Muzyka popularna z kina „Hollywood" w Wilnie.

CZWARTEK, dnia 20 marca 1930.

11.55: Z Warszawy czas, komunikat, odczyt dla gospodyń i koncert dla młodzieży. 15.00: Odczyty dla maturzystów. 16.10: Program dzienny. 16.15: Muzyka operowa (audycja z płyt). 17.00: Język niemiecki. 17.15: „Wśród książek". 17.45: Koncert kameralny z Warszawy. 18.45: Pogadanka radjotechniczna. 19.10: „Grafika i malarstwo dekoracyjne: Hoppen, Rouba i inni". 19.35: Kurs fotografji dla amatorów „Powiększenie na papierach i płytach". 19.55: Program, czas i rozmaitości. 20.15: Transmisja feljetonu i koncertu z Warszawy oraz słuchowisko z Katowic poczem komunikaty z Warszawy. 23.00 Muzyka popularna.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

— **Prof. Dr. Władysław Szenajch. „List do Mamusi w sprawie dyfterytu" zeszyt IV Bibljoteka dwutyg. „Młoda Matka".** Na 47-iu stronicach formatu 16-ki autor porusza szereg zagadnień niezwykłej wagi. Każda z matek może dowiedzieć się z tej pożytecznej książeczki, czem grozi dyfteryt jej dziecku, jak się skrada i rozwija, jak przebiega, jak należy postępować z dzieckiem chorem na dyfteryt, jak należy chronić dziecko przed tą straszną chorobą. Czem jest oporność i w jaki sposób można ją osiągnąć u dziecka w stosunku do dyfterytu. Podane przez autora fakty są ostatniem słowem nauki, a jednocześnie są podane w niezwykle łatwy i zajmujący sposób. Bibljoteka Matki Polki wzbogaciła się o książeczkę, którą śmiało można zaliczyć do arcydzieł polskiego piśmiennictwa popularnego. **Prof. Dr. M. Michałowicz**

„Bezkrwawa rewolucja".

Sprawy dalekiego Wschodu są dla przeciętnego Europejczyka przeważnie obojętne. Przykuwają one uwagę wówczas tylko, gdy w jakiśm dalekim Kantonie, Pekinie lub Bombaju poczyna lać się krew.

Wypadki w Indjach nie nabrały przeto dostatecznej „atrakcyjności". Bez przelewu krwi rozpoczął Mahatma Gandhi nową rewolucję przeciw rządom brytyjskim. Zgodnie z buddyjską zasadą niesprzeciwiania się złu zbrojnie, zorganizował on „armję przeciwników gwałtu", która rozpoczęła pochód protestacyjny z Ahmedabadu do Dżalalpuru, głosząc po drodze hasła nieposłuszeństwa w stosunku do władz angielskich. Akcją tą zamierza on wywołać nową falę protestu przeciw polityce Wielkiej Brytanji w Indjach.

Póki Londyn waha się między nadaniem Indjom autonomji a praw Dominjum Brytyjskiego (co zresztą zapowiedział minister dla spraw Indyj rządu Partji Pracy), póki komisja Simona w ciszy gabinetu opracowuje swe sprawozdanie, niepodległościowcy indyjscy nie zakładają rąk w walce o samodzielność kraju. Zgromadzenie Prawodawcze odmawia kredytów na armję, raz po raz wybuchają na półwyspie masowe strajki polityczne, proklamowane są uroczyste „hartale" — zupełne zaprzestanie pracy we wszystkich dziedzinach. Wszelkie środki dobre są dla agitacji wśród ciemnych rzesz Hindusów. Władze nakładają większy podatek na sól, — Mahatma Gandhi i jego zwolennicy proponują nieco fantastyczny sposób produkowania soli z wody morskiej w olbrzymich ilościach. „Rząd opodatkował wszystko, z wyjątkiem chyba powietrza", — wygłasza najbliższy pomocnik Gandhiego, Vallahbhai Patel, na wiecu — i zostaje aresztowany.

Aresztowanie Patela daje sygnał do rozpoczęcia nowej „bezkrwawej rewolucji". Gandhi organizuje akcję protestu w Bombayu i Ahmedabadzie, Zgromadzenie Prawodawcze oświadcza, że solidaryzuje się z Gandhim. Wybuchają spontaniczne strajki, angielskie gazety w Indjach przestrzegają, aby niepodległościowcy „nie igrali z ogniem". Londyn zaś określa całą „ruchawkę", jako napoły fantastyczno-religijną, napoły zaś — humbug!

Odwiecznym zwyczajem odnawia się przytem zasadę „divide et impera", Anglicy wygrywają wielowiekową nienawiść mahometan do braminów i skutecznie pogłębiają różnice wyznaniowe. W rezultacie przewódcy indyjskich mahometan Iyengar i bracia Ali odmawiają Gandhiemu pomocy, zaś deputowani mahometańscy i chrześcijańscy Zgromadzenia na wspólnej konferencji uchwalają powitać zarządzenia wice-króla. „Mniejszości" indyjskie (a samych tylko mahometan liczą 70 miljonów) stoją na uboczu. Indje mają otrzymać prawa Dominjum? Będzie to, mówią niektórzy mahometanie, nie „dominjum" dla wszystkich, a „dominująca rola" buddystów.

Stoją więc wobec siebie dwa wrogie obozy: potężna Anglja, popierana milcząco przez mahometan, Sikhów i Parsów z jednej strony, — z drugiej zaś wielomiljonowe rzesze Hindusów z „świętym" dziwakiem na czele. Rozwój wypadków zależy od taktyki, jaką w najbliższych dniach zastosuje wice-król.

Jeśli obietnica nadania praw dominjalnych nie jest czczym frazesem, pocóż więc drażnić ludność i po Patelu aresztować ewentualnie i Gandhiego? Ale londyńscy diehardowie marzą: aresztowanie Mahatmy pozbawiłoby niepodległościowców jedynego wodza, przeciąłoby w zarodku wszelką akcję rewolucyjną, a wówczas sprawozdanie komisji Simona rozpatrywane będzie przez robotniczo-liberalną większość parlamentu pod zupełnie innym kątem widzenia.

L. H.

SPORT

GRY SPORTOWE.

Dalszy ciąg turnieju gier sportowych przyniósł następujące rezultaty w koszykówce:

AZS — 1 p. p. Leg. wynik 45 : 20 (17:12). Gra bardzo ładna, tempo gry przez cały czas meczu żywe. Leguni przegrywają dzięki słabej obronie. Z drużyny zwycięskiej wyróżnili się. Bobin, Szumański i Godlewski.

Makabi—Saperzy wynik 18 : 10 (6:7). Gra charakterystyczna i na siłę obu zespołów: Zwyciężyła drużyna Makabi, tylko dzięki wykluczeniu z gry Gniecha. W drużynie Saperów wyróżnili się: Gniech, Wieczorek, oraz doskonały obrońca Rudek. W drużynie Makabi najlepszy Kaczergiński II.

Ognisko—ŻAKS wynik 81 : 3 (36:3). Mistrz Wilna wygrywa w rekordowym stosunku ze słabą drużyną ŻAKS-u. Ognisko stanowi zespół wyróżniający się zgraniem i techniką, lecz tylko w grze, natomiast słabo strzela do kosza szczególnie prawoskrzydłowy Walentynowicz, w przeciwnym bowiem wypadku wynik powinien być niewiarogodny.

Makabi—Ognisko wynik (koszyk, żeńska) (32 : 14 (17:6). Przewaga lepszej technicznie i szybszej drużyny „makabistek" która wygrywa mecz zupełnie zasłużenie.

Turniej gier sportowych.

W dniu 19 marca r. b. rozegrane zostaną w sali Okr. Ośrodka W. F. następujące spotkania zespołów męskich:

1. Ognisko—3 Baon Sap. godz. 17 koszykówka męska.
2. Ognisko—Strzelec godz. 18 siatkówka męska.
3. 3 Baon Sap.—ŻAKS. godz. 18.30 siatkówka męska.
4. Strzelec—ŻAKS. godz. 19 koszykówka męska.

Wynik siatkówki:

AZS—1 p. p. Leg. 30 : 17 (15:10). Mistrz Wilna w siatkówce napotkał dość znaczny opór ze strony Legunów. Należy zaznaczyć iż jedynie AZS posiada pewien styl w siatkówce i mimo braku treningu i gry w piątkę wygrywa zupełnie pewnie.

Saperzy—Makabi wynik 30 : 0 Drużyna Makabi stanęła do gry w niepełnym składzie wobec powyższego mecz wygrali Saperzy walkowerem.

Saperzy—AZS wynik 29:21 (14:15) Sensacja turnieju! zupełnie nieoczekiwana przegrana mistrza Wilna. Drużyna AZS przegrała dzięki bagatelizowaniu młodej lecz ambitnej drużyny Saperów, którzy ofiarną swą grą zasłużyli na zwycięstwo.

AZS—Strzelec wynik 30 : 7 (15:2). AZS speszony przegraną z Saperami wygrywa zupełnie pewnie z młodym zespołem Strzelca, demonstrując efektowne zagranie i ścięcia nie do obrony szczególnie Godlewskiego.

Makabi — Strzelec wynik 30 : 11 (15:10). Obie drużyny słabe.

Ognisko—ŻAKS wynik 30 : 3 (15:0). Gra ŻAKS-u zupełnie prymitywna.

NA WILEŃSKIM BRUKU

Napad rabunkowy w śródmiejskim zaułku.

W poniedziałek około godz. 10 wiecz. na zdążającą do domu Weronikę Pietkiewiczową zamieszkałą przy ul. Śniadeckich Nr. 8, w chwili gdy znalazła się w ciemnej uliczce św. Ignacego napadło dwóch nieznajomych w mundurach wojskowych.

Ogłuszona razami Pietkiewiczowa padła na bruk a wówczas napastnicy wyrwali jej koszyk z prowjantami oraz torebkę z zawartością 4 zł. w gotówce.

Sprawcy zuchwałej kradzieży którzy jeszcze kilka ciosów wymierzyli swej ofierze, zbiegli.

Poszkodowaną ulokowano w szpitalu.

Odnalezieniem bandytów zajęła się policja

Dodać należy, że uliczka ta, przy której mieszczą się koszary wojskowe, areszt policyjny a opodal siedziba D-wa Obozu Warownego Wilno, była już niejednokrotnie terenem zbrodni.

Zamach samobójczy.

Marja Zarzecka, ul. Mętna 48 w celach samobójczych wypiła pewną ilość esencji octowej. Desperatce pomocy udzielił lekarz pogotowia ratunkowego.

Sieczkarnia obcięła dziecku 3 palce.

Jadwiga Dziawgo, zamieszkała w Kolonji Kolejowej Nr. 137 będąc zmuszona wydalić się z domu, swego 4-letniego synka Eugenjusza powierzyła chwilowej opiece sąsiadki, St. Szerwalowej.

Chłopczyk wraz z innemi dziećmi bawił się wpobliżu, będącej w ruchu sieczkarni.

W pewnej chwili mały Gienio zbliżył się do maszyny i niebacznie wsunął rękę pod noże, które obcięły mu trzy palce.

Złamał nogę na ulicy.

Etel Lewin, ul. Jeziorna 3, przechodząc przez uilcę pośliznął się i upadł tak niefortunnie, iż złamał lewą nogę.

Poszwankowanego przewieziono do szpitala Żydowskiego.

Porzucone niemowlę.

Na klatce schodowej w gmachu Kasy Chorych przy ul. Dominikańskiej znaleziono 3-ch miesięcznego chłopczyka, pozostawionego bez opieki.

Dziecko ulokowano w schronisku im. Dzieciątka Jezus.

Karambole samochodowe.

— Auto-taksówka Nr. 14056, prowadzona przez Mieczysława Klimaszewskiego na ul. Zawalnej wpadła na dorożkę konną Majera Klejna (ul. Nowogrodzka 83). Wskutek zderzenia w taksówce pobite zostały latarnie a dorożka wyszła z opresji z połamanemi hołoblami.

— Samochód Nr. 14454, należący do Jana Sobeckiego (ul. Tatarska 3), a prowadzony z nadmierną szybkością przez kierowcę Antoniego Wiśniewskiego na ul. Kościuszki wpadł na sanie Kazimierza Gordy z Niemenczyna.

Sanie rozbite, zaś w samochodzie uszkodzony został przód.

W obu wypadkach nikt z ludzi szwanku nie poniósł.

„Pajęczarze" nie próżnują.

Ze strychu domu Nr. 11 przy ul. Zarzecznej niewykryty sprawca skradł rozwieszoną tu mokrą bieliznę, należącą do Włodzimierza Korsaka.

Poszkodowany straty ocenia na 400 zł.

Wypadki za dobę.

Od dnia 17 b. m. do dnia 18 b. m. zanotowano 39 wypadków, w czem: kradzieży 5, opilstwa 6, przekroczeń administracyjnych 10

STEFAN TUHAN-BARANOWSKI. 9)

Wspomnienia myśliwskie.

Jeżdżąc po posterunkach, czy też polując przeziębiłem się; dostałem zapalenia płuc i sporo czasu przeleżałem w łóżku. Odwiedzał mnie w sypialni Moro i gdy byłem nieprzytomny, lizał mi ręce i twarz; pewnego wieczora znikł z domu i wszelkie poszukiwania były bezowocne. Wysłano powiadomienie po całej linji granicznej o zaginionym psie i o nagrodzie za jego dostawę w wysokości 25 rubli; napisało się też o tem do kolegów-oficerów i policji, ale wszystko to nic nie pomogło — Moro zginął nazawsze.

Więcej seterów irlandczyków nie miałem. Dostać psa, siedząc w takiej dziurze, jaką jest Słuck trudno, pamiętałem jednak, że w Połądze widziałem szczenię-pointera. Posłałem tam na zwiady żołnierza i ten mi za 5 rubli nabył owego pieska. Miał koszulkę białą z kawowemi plamami, uszy trochę przykrótkie, średniej budowy, a liczył 6—7 miesięcy życia. Zacząłem go układać i naukę pokojową posiadł prędko. Gdy rozpoczęło się polowanie na kuropatwy, brałem go naturalnie z sobą i powoli zaczął w polu chodzić wcale przyzwoicie. Miał dobry węch, stał twardo, był posłuszny, ale zająca gonił ile mu sił starczyło. Muszę powiedzieć, że rzadko spotykałem wyżła, któryby zająca nie gonił i zdarzało się czasem, gdy ja, sądząc, że spudłowałem, złościłem się na psa, który po strzale pobiegł za zającem, przyjemnie byłem zdziwiony, widząc go powracającego z zającem w zębach, a ponieważ zając bywał ciężki, więc pies kładł go na ziemię, poprawiał się i wlókł dalej.

Hr. Tyszkiewicz raz do roku urządzał polowanie z obławą. Na jedno takie polowanie zostałem zaproszony i muszę wyznać, że pozostawiło ono po sobie bardzo miłe wspomnienie. Uczestnicy polowania zebrali się punktualnie na oznaczoną godzinę, zatem ciągnęli losy z N, który przy następnych miotach zwiększał się o jedynkę. Swój N można było ustąpić, albo też sprzedać komuś innemu, ja np. sprzedałem za zająca, tanio, bo spodziewaliśmy się w tym miocie tylko zajęcy. Myśliwi opowiadali, że były zdarzenia, gdy oczekując dobrego zwierza, za lepsze stanowisko płacono dziesiątkami rubli, każdemu bowiem chciało się strzelać do grubszej zwierzyny. Po ukończonym gonie, linję strzelców objeżdżał kierujący polowaniem i zapisywał ilość danych przez strzelca strzałów oraz ilość i rodzaj zabitej zwierzyny. Płacono grzywnę za zabitą kurę-cietrzewia 50 kop., a za sarnę 25 rubli. Zająca liczono za jedną sztukę, lisa za dwie, a kozła za trzy (dobrze nie pamiętam, mogę się pomylić). Po obliczeniu zabitej zwierzyny i ilości danych strzałów, ogłaszane było nazwisko króla polownaia, który przy obiedzie zajmował przy stole miejsce honorowe i za zdrowie króla wychylano czarkę wina. A ponieważ wszystkie pudła odrachowywały się, przeto każdy myśliwy dbał o celność strzałów, aby przy stole nie być wystawionym na żarty. Po ukończonym gonie, myśliwy obowiązany był wyjąć z lufy ładunki; wzdłuż linji myśliwych strzelanie wzbroniono; myśliwych rozwozili na ich stanowiska sankami, panowała bezwzględna cisza, ład i porządek. Myśliwi opłacali obławę, a do zwierzyny prawa nie mieli; na pamiątkę zaś polowania, każdy mógł sobie coś ze zdobyczy nabyć. Te pieniądze jak i grzywny szły na korzyść służby leśnej.

Pierwszy dzień polowania odbył się w niewielkich lasach i krzakach na granicy i nie dał żadnych większych emocyj, bo nic ciekawego nie zaszło. Natomiast drugi dzień polowania zapowiadał się inaczej, mieliśmy bowiem polować w wielkich lasach, które słynęły z dużej ilości sarn, zajęcy bielaków i cietrzewi. O cietrzewiach opowiadali tubylcy, że w zimie zbierają się one w ogromne stada, które przypominają połączone stada kruków, gawronów i kawek. Na wiosenne polownania na tokach przyjeżdżali goście z dalekich stron i oni to potem opowiadali, że taką ilość cietrzewi widzieli tylko w północnych gubernjach Rosji. Dzień był cichy i pogodny przy niewielkim mrozie i serce biło mi niespokojnie, gdy stanęliśmy na swoich miejscach. W pierwszych miotach były jeno szaraki; gdzie niegdzie dawały się słyszeć strzały; na mnie nic nie wychodziło i szczerze zazdrościłem sąsiadom, którzy do czegoś palili. W następnym miocie między mną a sąsiadem Świrskim, urzędnikiem komory celnej w Kretyndze, na niewielkiej polance zarysowała się sylwetka kozy. Główkę zlekka przechyliła na bok i przysłuchiwała się dalekim głosom obławy. Czy był to kozioł, czy koza, nie wiedziałem, było to zresztą dla mnie obojętne, bo do zwierzyny tego rodzaju nie strzelałem z zasady, stałem przeto sobie spokojnie i lubowałem się cudnem zwierzęciem. Sarna stała znacznie bliżej mnie niż Świrskiego i strzał do niej należał do mnie. Świrski spojrzał na mnie a widząc że nie strzelam, przyjął to za grzeczność z mojej strony i wypalił do sarny loftkami. Przy oględzinach okazało się, że była to koza i biedny Świrski zmuszony był zapłacić 25 rubli, co dla urzędnika komory było kwotą znaczną. Za kozę byłem wynagrodzony, bo w następnym miocie zrobiłem śliczny dublet: pierwszym strzałem położyłem lisa, a drugim, tuż zaraz zająca bielaka, którego oglądałem pierwszy raz w życiu. Nie chodzi on tropami jak szarak, tuli się więcej do krzaków: łatwo więc go przeoczyć, bo białe futerko zlewa się z śnieżnem tłem. Pierwszy raz w życiu widziałem jarząbka (tetrao bonasia); już obława zbliżała się do linji strzelców, gdy nagle wyfrunął z lasu jakiś ptaszek, siadł na gałązce starej sosny i odrazu znikł mi z oczu. Napróżno przypatrywałem się, naprężałem wzrok — nic nie widziałem; skinieniem ręki przyzwałem gońca, wskazałem mu gałąź, na której usiadł ptak i prosiłem go ptaka wyszukać. Goniec przez chwilę przypatrywał się i wkrótce wskazał go. Jarząbek, nie zważając na nas, przywarł do miejsca, w którem gałąź łączy się z pniem i tak przytulił się, powiedziałbym rozpłaszczył się, tak opierzenie jego zlewało się z korą sosny, że nigdybym sam go nie dojrzał. Pod wieczór naraz zaczęła się z prawej strony prawdziwa kanonada; kiedyś Rosjanie mawiali „jak na tureckiej pierestriełkie", teraz zaś powiedziałbym „jak pod ogniem kilku karabinów maszynowych". Strzelanina zbliżała się do mnie; słyszę szum w powietrzu, zadzieram głowę wgórę i widzę stado ciemnych ptaków, lecących wysoko nad drzewami wzdłuż linji strzelców. Wybierać z nich ptaka o czarnem opierzeniu nie było czasu, wziąłem na oko pierwsze z brzegu sylwety i dałem raz po razie dwa strzały. Spadł tylko jeden i na moje szczęście lironosiec. Nigdy tak wielkiego stada nie widziałem; spadło wówczas 6 cietrzewi, w tem kilka samek.

W lesie uraczono nas tradycyjnym bigosem; zabitą zwierzynę nie gnieciono w sankach, bowiem była porozwieszana na żerdziach, przymocowanych do sanek. Znalazł się amator fotograf i porobił zdjęcia, które niestety w czasie mobilizacji pozostały w miejscu mego ostatniego pobytu — w Chorżelach (pow. przasnyski). Był już gęsty zmrok, kiedy w jednym z folwarków siedliśmy do stołu. Miałem nadzieję zostać królem polowania, bo zabiłem lisa, jarząbka, cietrzewia, bielaka i dwóch szaraków przy jednem pudle, ostrzelał mnie jednak rotmistrz fon Kolen o jedną sztukę, czego można było się spodziewać, bo strzelał dobrze i szczęście mu sprzyjało. Pogrzebowe piło suto, piliśmy za zdrowie króla polowania, uprzejmego gospodarza, aby zwierzyna płodziła się i abyśmy w zdrowiu zebrali się tu w następnym roku; żartom z kiepskich strzelców, co to nie odróżniają kozy od kozła, a więc nie odróżniają i młodej dziewczyny od starej baby, nie było końca. Wszystkiemu jednak bywa koniec, to też i my pożegnaliśmy hr. Tyszkiewicza i jeszcze raz dziękując za przyjemne polowanie, wyruszyliśmy do domu.

(D. c. n.)

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 20 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca — 25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych — 25% drożej, zagraniczne — 100% drożej, nadesłane — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski